Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Wyd. A Cena 20 gr

Nowiny Rzeszowskie

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok V Nr 51 (1160) Rzeszów, piątek 27 luty 1953 r.

Depesza KC PZPR do Komitetu Wykonawczego Partii Komunistycznej Wolnego Terytorium Triestu

Do Komitetu Wykonawczego Partii Komunistycznej Wolnego Terytorium Triestu
Triest

Z okazji IV Kongresu Waszej partii, ślemy Wam braterskie i serdeczne pozdrowienia i życzymy Wam sukcesów w walce przeciw anglo-amerykańskim i titowskim podżegaczom wojennym, o wycofanie wojsk okupacyjnych, o prawa i swobody demokratyczne ludu, o pokój i przyjaźń między narodami.

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Podpisanie protokółu o wymianie handlowej między Polską a Islandią

WARSZAWA (PAP). 23 bm. podpisany został w Warszawie protokół dotyczący wymiany handlowej między Polską a Islandią na rok 1953.

Polska eksportować będzie do Islandii m. in. wyroby włókiennicze, mineralne i węgiel w zamian za śledzie, mączkę rybną i skóry baranie.

Amerykanie nie dopuścili do odpłynięcia statku francuskiego z towarami dla Chin Ludowych

PARYŻ (PAP). Dziennik „L'Humanite" donosi, że na żądanie władz amerykańskich we Francji został zatrzymany w porcie Dunkierka transportowiec francuski „Jangtse", który miał odpłynąć do Chińskiej Republiki Ludowej. Miał on odwieźć do portów północnych Chińskiej Republiki Ludowej towary sprzedane na podstawie francusko-chińskiej umowy handlowej zawartej na międzynarodowej konferencji gospodarczej w Moskwie. Na pokładzie statku znajdowały się: blacha, stal, artykuły chemiczne i farmaceutyczne i nawozy sztuczne.

„L'Humanite" stwierdza, że ta brutalna ingerencja władz amerykańskich w wewnętrzne sprawy Francji jest jeszcze jednym dowodem, iż o sprawach francuskiego handlu zagranicznego decyduje się nie w Paryżu, lecz w Waszyngtonie.

Uchwała I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej w sprawie ścisłego przestrzegania statutów

Pierwszy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stwierdza, że opracowane przed czterema laty statuty wzorcowe

zrzeszenia uprawy ziemi rolniczej spółdzielni wytwórczej,

rolniczego zespołu spółdzielczego

oraz opracowany rok później statut rolniczego zrzeszenia spółdzielczego — wykazały wszystkie swoją żywotność jako podstawa rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w naszym kraju.

Możliwość wyboru jednego z czterech typów statutów pozwala na dostosowanie każdej spółdzielni do potrzeb, nawyków i życzeń miejscowej ludności rolniczej, co stanowi jeden z głównych warunków dobrowolnego skupiania się chłopów mało i średniorolnych w wielkie, nowoczesne gospodarstwa zespołowe.

Zjazd uważa za niezbędne podkreślić z całą siłą wielkie znaczenie ścisłego przestrzegania statutu, przyjętego przez członków spółdzielni. Od ścisłego przestrzegania statutu zależy dobra, koleżeńska wspólna praca członków, wzrost dochodów i ich sprawiedliwy podział między członków, wzrost zamożności i siły każdej spółdzielni oraz jej odporność wobec podstępnych machinacji kułaków.

Jako szczególnie ważne Zjazd uważa przestrzeganie następujących zasad, zawartych w statutach wszystkich czterech typów:

1 nieprzyjmowanie pod żadnym pozorem kułaków na członków spółdzielni;

2 wnoszenie wkładów ziemi i innych środków produkcji przez członków oraz wyznaczanie działek przyzagrodowych ściśle według przepisów danego statutu;

3 ochrona wspólnego mienia spółdzielczego i dbałość o jego stałe powiększanie;

4 rzetelna praca wszystkich członków we wspólnym gospodarstwie, w szczególności podczas siewów, żniw oraz w innych momentach ważnych dla gospodarki spółdzielczej;

5 podział dochodów według zasad statutu, zwalczanie wszelkich przejawów kumoterstwa lub pobłażania dla nierobów;

6 demokratyczny samorząd wewnętrzny, zapewniający każdemu członkowi pełny udział we współgospodarowaniu spółdzielnią, do której dobrowolnie przystąpił.

Uwzględniając dotychczasowe doświadczenia ruchu spółdzielczego oraz życzenia spółdzielców, Zjazd uważa za wskazane wprowadzenie pewnych ulepszeń do istniejących statutów. Ułatwią one lepsze rozumienie samorządu spółdzielczego oraz znaczenia pracy we wspólnym gospodarstwie spółdzielczym jako podstawy dobrobytu każdego członka spółdzielni.

Zjazd wzywa zarządy wszystkich spółdzielni produkcyjnych do omówienia na ogólnych zebraniach członków spółdzielni sprawy poszanowania i przestrzegania statutów.

Uzasadnienie i treść poprawek do statutów

1

Celem dalszego wzmocnienia samorządu członkowskiego w spółdzielniach produkcyjnych wszystkich typów, Zjazd zaleca spółdzielcom wprowadzić do swych statutów bliższe określenie zadań wybieranej przez członków Komisji Rewizyjnej oraz Sądu Koleżeńskiego.

W związku z tym proponuje się w paragrafie statutów, zatytułowanym „Władze zrzeszenia (spółdzielni, zespołu)":

par. 6 punkty 14 i 15 w statucie I B.

par. 6 punkty 13 — 14 w statucie II

par. 6 punkty 12 w statucie III

zastąpić przez jednolity tekst następujący:

„Komisja Rewizyjna powinna stale czuwać nad przestrzeganiem zasad statutowych odnośnie rozliczeń zrzeszenia (spółdzielni, zespołu) ze swoimi członkami, ujawniać wypadki błędów rachunkowych, nieprawidłowego zaliczania dniówek obrachunkowych, nieprawidłowego rozdzielania zaliczek w pieniądzach lub w naturze, jak również wszelkie inne wypadki naruszenia interesów zrzeszenia (spółdzielni, zespołu) lub jego (jej) członków oraz przyjmować od członków wszelkie uwagi i skargi.

Co najmniej raz na kwartał Komisja Rewizyjna sprawdza czy produkty wspólnej gospodarki są zapisane prawidłowo, czy zapisy i stan magazynu zgadzają się ze sobą, czy zapisane są pieniężne wpływy i wydatki zrzeszenia (zespołu, spółdzielni) czy wydatkowanie produktów i pieniędzy odbywa się zgodnie z uchwałami ogólnego zebrania, czy wspólne dobro jest należycie chronione przed marnotrawstwem, kradzieżą i nadużyciami.

Do zadań Komisji Rewizyjnej należy również kontrola nad tym, jak zrzeszenie (spółdzielnia, zespół), wykonuje swoje obowiązki wobec państwa.

Komisja Rewizyjna nie ma prawa wydawania poleceń osobom pracującym w zrzeszeniu (spółdzielni, zespole), lecz tylko prawo wszechstronnej kontroli i obowiązek zwracania uwagi zarządowi na stwierdzone niedociągnięcia. W wypadku nieuwzględnienia uwag Komisji Rewizyjnej przez przewodniczącego lub zarząd, komisja ma prawo odwołać się do zebrania ogólnego, które

(Dokończenie na str. 2)

Pomoc radziecka dla ofiar powodzi w Anglii i Holandii

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Londynu:

Jak wiadomo, w ciągu lutego w następstwie silnej powodzi w Anglii zginęło przeszło 3 tys. osób, a około 50 tys. osób pozostało bez dachu nad głową.

W związku z tym ambasador ZSRR A. Gromyko odwiedził angielskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych i wyraził ubolewanie z powodu nieszczęścia, jakie spotkało naród angielski.

Organizacje społeczne Związku Radzieckiego przekazały na fundusz pomocy dla ofiar powodzi 90 tysięcy funtów szterlingów. Do funduszu pomocy wpłynęło od Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych 50 tysięcy funtów, od Centralnego Związku Spółdzielni Spożywców — 20 tys. funtów, od Komitetu Wykonawczego Towarzystwa Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca — 12 tys. funtów i od Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich — 8 tys. funtów szterlingów.

Większość gazet angielskich zamieściła na pierwszych stronach komunikat o pomocy ze strony radzieckich organizacji społecznych. Dziennik „Times" poświęcił tej sprawie artykuł redakcyjny.

Premier Churchill oświadczył w Izbie Gmin, że zaprosił do siebie ambasadora ZSRR Gromyko i wyraził mu wdzięczność rządu angielskiego za przekazanie 90 tysięcy funtów szterlingów na fundusz pomocy ofiarom powodzi. Izba Gmin przyjęła oklaskami oświadczenie Churchilla.

*

Do holenderskiego „Narodowego funduszu pomocy ofiarom katastrofy" wpłynęło od radzieckich organizacji społecznych milion guldenów. Komunikat o pomocy udzielonej przez radzieckie organizacje społeczne ogłoszony został przez radio holenderskie.

Dzienniki holenderskie zamieściły na czołowych miejscach doniesienia o pomocy organizacji społecznych Związku Radzieckiego dla ludności holenderskiej dotkniętej powodzią.

Nowe nominacje

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów mianował ob. Mariana Jaworskiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie Rolnictwa.

*

Prezes Rady Ministrów mianował ob. inż. Edmunda Grabowskiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie Górnictwa.

*

Prezes Rady Ministrów mianował ob. inż. Franciszka Jopka podsekretarzem stanu w Ministerstwie Górnictwa.

*

Prezes Rady Ministrów mianował ob. inż. Ludwika Salamona podsekretarzem stanu w Ministerstwie Górnictwa.

Z KRONIKI dyplomatycznej

WARSZAWA (PAP). W dniu 24 bm. charge d'affaires a. i. Kanady w Polsce p. Thomas le Mesurier Carter złożył wizytę wiceministrowi Spraw Zagranicznych Marianowi Naszkowskiemu.

Z dyskusji na I Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej

Przemówienie Dionizego Slepeckiego – dyr. Państwowego Ośrodka Maszynowego w Radymnie

Proszę Kolegów Delegatów i Gości zaproszonych!

W imieniu naszego POM-u i całej załogi składam najserdeczniejsze życzenia dalszych owocnych obrad naszemu I Krajowemu Zjazdowi Spółdzielczości Produkcyjnej. (Oklaski).

Składam pozdrowienia od naszych pracowników, którzy wykonali plan 6-letni. (Oklaski).

Proszę kolegów: nasze POM-y częściowo nie spełniły swoich zobowiązań. Były po temu rozmaite przyczyny i powody, między innymi ten, że za mało troszczyliśmy się o zakładanie i umacnianie spółdzielni produkcyjnych, oddaliśmy się zadowoleniu ucieszeni naszymi osiągnięciami. Dopiero jak zaczęła pracować organizacja partyjna, organizacja ZMP i organizacja Ligi Kobiet — nastąpiła zmiana na lepsze. Tam są osiągnięcia, gdzie organizacja partyjna jest prawdziwym politycznym kierownikiem, gdzie potrafi poprowadzić wszystkie organizacje masowe do walki o spółdzielnie produkcyjne.

To samo odnosi się do spółdzielni produkcyjnych, w których pracują źle organizacje partyjne, lub komitety gminne partii. Jest jasne, że taka spółdzielnia produkcyjna też źle pracuje. Dochodziło niekiedy do tego, że trzeba się było zastanowić nad tym, co zrobić z tymi spółdzielniami produkcyjnymi? Dopiero po przeanalizowaniu pracy pewnych członków partii, doszliśmy do wniosku, że trzeba wychować nowych członków partii, żeby zorganizować nowe życie spółdzielcze. Dało to nam rezultat już w roku 51. Ta spółdzielnia produkcyjna, która miała być rozwiązana, która nie mogła obrobić swego areału ziemi, nie troszczyła się o to, żeby przystąpić do prac inwestycyjnych, zaczęła dobrze pracować. Jasne było, że sąsiednie gromady zwracały uwagę na tę spółdzielnię, przypatrywały się jej pracy. Zła praca istniejącej spółdzielni produkcyjnej była jedną z przyczyn tego, że nie mogliśmy zorganizować nowych. Dziś ta spółdzielnia produkcyjna, która zaczęła od 51 r. szczerze pracować, potrafiła osiągnąć 35 zł dniówki obrachunkowej. Zaczęła myśleć w tej chwili o tym, jak ustawić pracę, żeby spółdzielnia miała jakiś wygląd. Oczywiście przyczyniło się do tego w dużym stopniu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, przyczynił się do tego Komitet Powiatowy Partii i Wydział Polityczny naszego POM. Z pracy w spółdzielni produkcyjnej nasz POM wywiązał się w 100 proc. według umowy zawartej ze spółdzielnią.

Jeżeli chodzi o analizę umów ze spółdzielniami, to trzeba stwierdzić, że te umowy nie zawsze były robione tak, jak powinny być robione. Doszliśmy do wniosku, że agrotechniczna obsługa naszego POM-u i agronomowie rejonowi nie zawsze spełniają swoje obowiązki w spółdzielniach produkcyjnych.

To jest zasadniczy błąd, że niektórzy agronomowie nie wczuwają się w to, że są agronomami w ośrodkach maszynowych, w największych ośrodkach socjalistycznych na wsi. Trzeba stwierdzić, że dopiero wówczas, kiedy zaczęliśmy głęboko w to wnikać, zaczęliśmy więcej przeszkalać, więcej przeprowadzać wspólnego szkolenia razem ze spółdzielcami na ogólnych zebraniach, kiedy zaczęliśmy studiować, jak przystąpić do danych prac, jak mobilizować ludzi — dopiero wtedy uzyskaliśmy pewne rezultaty i owoce pracy. Trzeba stwierdzić, że spółdzielnie dziś w naszym powiecie są bogate, nasi spółdzielcy w 100 proc. wykonali wszystkie obowiązki jakie mieli zaplanowane na 1952 rok. (Oklaski).

Nasze spółdzielnie produkcyjne dziś myślą o jeszcze większych inwestycjach systemem gospodarczym. Nasi spółdzielcy zwożą żwir własnym transportem, własnym sprzężajem, przystępują dziś do budowy, tam gdzie było 2 chlewnie — trzeciej chlewni, do budowy obór, którego wzrost ilościowy od roku 1950 jest duży. Trzeba stwierdzić, że zbiory w naszych spółdzielniach według planu wyniosły o 1—5 q więcej z ha niż w roku 1951.

Ważnym zagadnieniem jest to, że w naszych spółdzielniach produkcyjnych widzieliśmy wahania niektórych członków. To się dało przezwyciężyć dopiero wtedy, kiedy były rozliczenia roczne. W tym roku, kiedy zakończyliśmy wszystkie obliczenia roczne, okazało się, że nasi spółdzielcy otrzymali od 30—60 q zboża, po metrze — półtora cukru i oczywiście gotówkę.

Trzeba przyznać, że często zarządy spółdzielni i agronomowie rejonowi, nie zawsze potrafią jeszcze tak zmobilizować do pracy, żeby spółdzielcy wykorzystali swój sprzężaj koński, żeby mieli podwyższone dniówki obrachunkowe. Trzeba przyznać, że nie wszyscy spółdzielcy pracują jeszcze tak, jak powinni pracować w myśl statutu, nie przestrzegają statutu i zarządy spółdzielni, bo brak jest roboty organizacyjnej i brak roboty politycznej ze strony naszych wydziałów politycznych. Nasze wydziały polityczne za mało jeszcze krytycznie analizują swoją pracę, a powinny ją analizować więcej i częściej być w spółdzielniach. Trzeba jednak stwierdzić, że poziom pracy naszych wydziałów politycznych w tej chwili podniósł się, bo jako przykład może służyć fakt, że w roku 1951 w naszym powiecie powstała tylko jedna spółdzielnia produkcyjna, a w roku 1952 powstało 9, a nie wiem, czy w tej chwili nie są już zarejestrowane 3 nowe spółdzielnie produkcyjne. To jest przykład m. in. dobrej pracy wydziałów politycznych. Jeżeli jest dobra spółdzielnia produkcyjna, indywidualni gospodarze zwracają się z podaniami o przyjęcie na członków do spółdzielni. Tam, gdzie jest dobra organizacja, gdzie jest dobra spółdzielnia, tam chłopi indywidualni zgłaszają się często, jak na przykład do spółdzielni produkcyjnej Sośnica, która jest pierwszą w naszym powiecie, do której o przyjęcie wpływa po 5—6 podań. Jest to przykładem, że chłopi zrozumieli dziś, co to jest spółdzielczość produkcyjna.

Coraz więcej chłopów pracujących rozumie, że jedna jest droga, która wiedzie do dobrobytu, tą drogą jest spółdzielnia produkcyjna.

Obrady naszego Zjazdu, jego wytyczne i uchwały będą dla nas potężną bronią w walce z wrogiem klasowym, w walce o nową wieś. (Oklaski).

Amerykańska maszyna do głosowania działa

Obrady Komisji Politycznej

Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP). 25 lutego rano rozpoczęły się obrady Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ. Komisja przystąpiła do dyskusji proceduralnej w sprawie porządku dziennego.

W obecnej chwili na pierwszym miejscu porządku dziennego figuruje kwestia koreańska.

Przedstawiciel Grecji Kiru zaproponował, by po rozpatrzeniu kwestii koreańskiej komisja omówiła sprawę rzekomego zatrzymywania przez niektóre państwa oficerów i żołnierzy greckich sił zbrojnych.

Szef delegacji polskiej minister Skrzeszewski zaproponował, by komisja natychmiast po zakończeniu obrad nad kwestią koreańską zajęła się rezolucją polską „O środkach zapobieżenia groźbie nowej wojny oraz o utrwaleniu pokoju i przyjaznej współpracy między narodami".

Delegacja polska — oświadczył minister Skrzeszewski — uważa, że słuszne jest, by sprawa Korei była pierwszym punktem porządku dziennego, ponieważ jest to najbardziej skomplikowana i najważniejsza sprawa w życiu międzynarodowym. Jeśli chodzi o inne punkty, to delegat grecki zaproponował umieszczenie kwestii greckiej na drugim miejscu. Zdaniem delegacji polskiej, krok taki nie byłby wskazany. Uważamy że kwestia grecka nie jest wystarczająco doniosła, by umieszczać ją na drugim miejscu. Pogląd ten jest zgodny z naszym poprzednim stanowiskiem podczas pierwszej części sesji, kiedy wskazywaliśmy, że po sprawie koreańskiej najważniejszym punktem porządku dziennego jest rezolucja polska, ponieważ dotyczy ona najdonioślejszych problemów międzynarodowych. Podtrzymując ten pogląd, wzywamy Komisję Polityczną do umieszczenia rezolucji polskiej na drugim miejscu porządku dziennego.

Szef delegacji radzieckiej minister A. Wyszyński oraz minister Spraw Zagranicznych Czechosłowacji David poparli wniosek delegata polskiego.

Uruchomiono jednak maszynę do głosowania i propozycja Grecji została uchwalona 41 głosami przeciwko 5 przy 11 wstrzymujących się od głosowania.

Przewodniczący Komisji Politycznej Muniz oświadczył, że wobec tego nie jest konieczne głosowanie nad polskim wnioskiem proceduralnym i że porządek dzienny został w ten sposób uchwalony.

Szef delegacji radzieckiej minister Wyszyński zaproponował, by wniosek Polski potraktować jako trzeci punkt porządku dziennego. Podkreślił on, że utrzymanie pokoju jest głównym zagadnieniem Organizacji Narodów Ziednoczonych. Jednakże komisja odrzuciła propozycję delegata radzieckiego 33 głosami przeciwko 8 przy 18 wstrzymujących się od głosowania.

Zeznania pułkownika marynarki wojennej USA potwierdzają stosowanie przez Amerykanów broni bakteriologicznej w Korei

PEKIN. (PAP). Jak już donosiliśmy, dwaj oficerowie lotnictwa amerykańskiej marynarki wojennej — pułkownik Frank Schwable i Major Roy Bley, wzięci do niewoli w lipcu 1952 r. złożyli zeznania potwierdzające fakt, że sztab amerykańskich sił zbrojnych wydał w końcu 1951 roku wojskom USA na Dalekim Wschodzie rozkaz przystąpienia do planowej wojny bakteriologicznej.

Agencja Nowych Chin ogłasza obecnie zeznania pułkownika Franka Schwablego.

— Rozpocząłem służbę w marynarce wojennej USA — stwierdza pułkownik Schwable — w roku 1929, a w roku 1931 po odpowiednim przeszkoleniu zostałem pilotem lotnictwa marynarki wojennej USA.

Do Korei przybyłem już w stopniu pułkownika w kwietniu 1952 r. i objąłem funkcję szefa sztabu pierwszego pułku lotniczego marynarki wojennej. Mój poprzednik na tym stanowisku pułkownik Arthur Binney poinformował mnie, że w październiku 1951 r. sztab amerykańskich sił zbrojnych przesłał na ręce ówczesnego dowódcy naczelnego wojsk amerykańskich na Dalekim Wschodzie generała Ridgway'a rozkaz w sprawie rozpoczęcia wojny bakteriologicznej w Korei. Dowódca naczelny lotnictwa amerykańskiego na Dalekim Wschodzie generał Weyland zwołał wówczas do Tokio konferencję wyższych oficerów lotnictwa i zapoznał ich z wytycznymi w sprawie prowadzenia wojny bakteriologicznej. Na konferencji tej obecny był również dowódca piątej amerykańskiej dywizji lotniczej generał Everest, któremu podlegał także pierwszy pułk lotnictwa marynarki.

Po powrocie z Tokio gen. Everest poinformował wyższych oficerów lotnictwa amerykańskiego w Korei o sposobach prowadzenia wojny bakteriologicznej, o rodzajach bomb, jakie będą użyte, obiektach, jakie mają być bombardowane i o środkach ostrożności, jakich należy przestrzegać przy obchodzeniu się z bombami bakteriologicznymi.

W związku z tymi instrukcjami ciężkie bombowce typu „B-29", startujące z lotnisk na Wyspie Okinawa i z innych lotnisk, zaczęły zrzucać poczynając od listopada 1951 roku na obszar Korei północnej specjalne bomby i zbiorniki z owadami zakażonymi zarazkami chorobotwórczymi.

Od stycznia 1952 r. również lotnictwo marynarki USA zostało zaopatrzone w bomby bakteriologiczne i zaczęło bombardować obszar Korei północnej tymi bombami.

W operacjach tych brały najczęściej udział samoloty marynarki typu „Panther" i typu „Skyraider".

Tak się przedstawiała sytuacja, gdy przybyłem do Korei w kwietniu 1952 r. — stwierdza pułkownik Schwable.

W maju 1952 r. dowódca pierwszego pułku lotniczego marynarki wojennej generał Jerome został wezwany do Seulu, gdzie otrzymał rozkaz rozszerzenia i wzmożenia wojny bakteriologicznej. Po powrocie z Seulu generał Jerome oświadczył nam, że wojnę bakteriologiczną prowadzi się po to, aby „uniemożliwić względnie utrudnić zaopatrywanie frontu w broń, amunicję i żywność." Wysiłek w tym kierunku musi być wzmożony, przy czym lotnictwo marynarki otrzymało rozkaz intensywnego bombardowania bombami bakteriologicznymi miast Sinadżu i Kunuri oraz okręgów wiejskich położonych wokół tych miast. Chodziło przede wszystkim o stworzenie „strefy chorób zakaźnych" między tymi miastami a frontem.

W kilka dni po konferencji zwołanej przez gen. Jerome samoloty pierwszego pułku lotniczego przystąpiły do bombardowania wyznaczonych obiektów bombami z owadami zakażonymi zarazkami cholery i tyfusu. Bombardowania odbywały się przeważnie w nocy.

Pułkownik Schwable stwierdza następnie w swych zeznaniach, że wszystko co dotyczyło wojny bakteriologicznej było uważane za „ściśle tajne". Oficerom nie wolno było nawet wspominać w rozmowach prywatnych o wojnie bakteriologicznej. Instrukcje i rozkazy w sprawie prowadzenia wojny bakteriologicznej nigdy nie były wydawane na piśmie, lecz przekazywane ustnie.

Na oficjalnych konferencjach wojnę bakteriologiczną nazywano „superpropagandą". Tak więc loty z bombami bakteriologicznymi nazywano lotami w celach „superpropagandy". Po powrocie z operacji lotnicy meldowali dowódcom o zrzuceniu tylu a tylu bomb „superpropagandowych" Meldunki o wojnie bakteriologicznej, przesyłane przez poszczególnych dowódców lotnictwa armii i marynarki do Tokio, były zawsze szyfrowane.

Pułkownik Schwable stwierdza, że od samego początku był głęboko oburzony tym niekczemnym sposobem prowadzenia przez dowództwo amerykańskie wojny w Korei. Podkreśla on, iż zdawał sobie sprawę, że wojna bakteriologiczna godzi przede wszystkim w ludność cywilną i dlatego uważa, że ten sposób prowadzenia wojny stanowi zbrodnię.

Pułkownik Schwable podkreśla, że bardzo wielu oficerów amerykańskich w Korei uważa wojnę bakteriologiczną za hańbę i zbrodnię przeciwko ludzkości.

W dalszych zeznaniach pułkownik Schwable opowiada o poufnej naradzie u dowódcy pierwszej brygady lotniczej generała Jerome, która odbyła się 25 maja 1952 r. Naradę zwołano na drugi dzień po tym, gdy Jerome otrzymał instrukcję od dowódcy piątej formacji lotniczej generała Barcusa w sprawie rozszerzenia wojny bakteriologicznej.

Gen. Jerome oświadczył uczestnikom narady: „Wiecie, że samoloty „F-7F" (Tigercat) realizują program wojny bakteriologicznej „suprep" od początku bieżącego roku i że na wiosnę włączono do tej akcji również nasze samoloty „E-2H" (Banskee), które dokonują zdjęć topograficznych) oraz pewne inne nieznane mi eskadry lotnicze. Do chwili obecnej program ten sprowadzał się do bombardowania przypadkowych obiektów w celu objęcia nim możliwie jak największej ilości najrozmaitszych miejscowości.

Obecnie wydano rozkaz, aby w sposób radykalny zmienić charakter operacji... (Oznacza to, że przechodzimy do stadium bojowego, jeśli chodzi o wykorzystanie tego rodzaju broni!). „Część tego programu, powierzona piechocie morskiej — kontynuował Jerome — będzie z początku realizowana przez „VMF-513". Jest to dla niej faktycznie tylko zmiana celu — przejście od bombardowania haotycznego do koncentrycznego bombardowania określonego rejonu.

Piechocie morskiej powierzono dodatkowe zadanie polegające na utrzymywaniu w rejonie stanu zakażenia, przy czym zadanie to ma być wykonywane z przerwami nieprzekraczającymi dziesięciu dni".

Następnie gen. Jerome omówił w ogólnych zarysach warunki konieczne dla wykonania tej części rozszerzonego programu wojny bakteriologicznej, która powierzona została brygadzie.

Chwilowo — powiedział on — nasze operacje będą kontynuowane nocą, lecz w niedalekiej przyszłości nie wyklucza się również operacji dziennych. Możliwe, że zażądają od nas później, abyśmy w czasie nalotów dziennych używali bomb „suprop". W związku z tym gen. Barcus oświadczył mnie specjalnie: „Jeśli rząd postanowi ogłosić publicznie o stosowaniu broni bakteriologicznej, stanie się to częścią wszystkich naszych ważnych operacji. Ogłosi się to w tym celu, aby podjąć próbę powstrzymania robotników od odbudowy zniszczonych przez bomby obiektów, budząc w nich strach przed znalezieniem się w zakażonych rejonach. Widzicie zatem sami, jakie rozmiary mogą przybrać te operacje i niezbędne do nich przygotowania".

Mówiąc w dalszym ciągu o przebiegu narady, pułkownik Schwable podkreśla: „Generał Jerome powiedział, że — zgodnie z oświadczeniem gen. Barcusa — utworzenie strefy zakaźnej przecinającej Koreę zapewni sukces planu utrudnienia dostaw" (dla Koreańskiej Armii Ludowej — przypisek redakcji), oznaczało to, że operacje bakteriologiczne nie przeszkadzając bojowym lotom zwiadowczym, zwiększą skuteczność ogólnych wysiłków w kierunku zdezorganizowania systemu zaopatrzenia nieprzyjaciela".

Generał Jerome stwierdził: „Powiedzcie każdemu, kto związany jest z tą operacją, że wszyscy od dołu do góry, ze mną i Barcusem włącznie, mówią, iż jest to sprawa polityki narodowej, a nie tylko tajemnica wojskowa".

W dalszym ciągu pułkownik Schwable mówił o „środkach ostrożności", stosowanych przez dowództwo amerykańskie przy prowadzeniu wojny bakteriologicznej w Korei. Zastosowano wszystkie możliwe środki — stwierdził Schwable — aby wprowadzić w błąd nieprzyjaciela i aby nasz własny personel nie wiedział o tych operacjach.

Gdyby którykolwiek z naszych żołnierzy zdradzał ciekawość, należało wywołać wrażenie, że specjalne loty były tylko jedną z form specjalnej propagandy, która nie mogła być ujawniona, ponieważ, jeśliby się o niej dowiedziano przedwcześnie, straciłaby swą skuteczność.

Bomby bakteriologiczne należało zrzucać na terytorium nieprzyjaciela tylko razem ze zwykłymi bombami, aby nie można było ustalić charakteru ataku lub jeżeliby go ustalono, aby nie można było tego dowieść. O wszelkich dowodach rzeczowych, ujawnionych na ziemi, należało mówić, że jest to legalny materiał propagandowy, lub spadochrony dla bomb oświetlających, lub też skorupy tych bomb.

Nie wolno było na piśmie podawać absolutnie niczego, co dotyczyło prawdziwego charakteru programu słów „bakteria", „mikrob" oraz nazw różnych chorób w ogóle zakazano nam używać. W rozmowach oficjalnych używaliśmy słów „superpropaganda", „suprop", broń specjalna, bomby specjalne, loty specjalne itp." Jak zeznał Schwable, samolot, który dokonał ataku bakteriologicznego „musiał mieć na pokładzie bombę napalmową, która pozostawiała na nim dopóty, dopóki nie zrzucono bomb bakteriologicznych, aby zapewnić zniszczenie samolotu w wypadku katastrofy".

Na naradzie korpusu oficerskiego pierwszej brygady lotniczej jej dowódca generał Jerome — jak zeznaje Schwable — wskazał, iż „tylko bardzo ograniczona liczba lotników winna być wciągnięta do udziału w operacjach bakteriologicznych i że powinni to być wyżsi oficerowie, wypróbowani i odpowiedzialni ludzie, że powinni to być oficerowie kadrowi, dla których służba wojenna jest zawodem i że ponadto powinni to być ludzie absolutnie lojalni... O naruszeniu środków ostrożności należało natychmiast zawiadomić w formie ustnej. Każdego oficera lub żołnierza, który by stale wykazywał zainteresowanie programu „suprop" należało dokładnie obserwować i zawiadomić o tym bezpośrednio generała. Każdy biorący udział w realizacji programu lotnik, który — wydawałoby się — narusza „środki ostrożności", który stałby się nieostrożny, niezdyscyplinowany, wystraszony, wahający się itp w związku ze zmęczeniem w bojach lub z innych przyczyn, winien być natychmiast usunięty z planowanych lotów; jednocześnie należało o tym powiadomić generała. Generała należało również zawiadamiać o każdym człowieku, który zachowywałby się podejrzanie lub nienaturalnie.

Uchwała I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej w sprawie ścisłego przestrzegania statutów

(Dokończenie ze str. 1)

może być też zwołane w trybie nadzwyczajnym. Zebranie takie zarząd obowiązany jest zwołać w terminie nie dłuższym od dwóch tygodni, licząc od dnia zgłoszenia takiego żądania przez Komisję Rewizyjną.

Na dorocznym sprawozdawczym zebraniu ogólnym przedstawiciel Komisji Rewizyjnej winien wypowiedzieć się w sprawie oceny działalności zarządu, zdając zarazem sprawę z kontroli, jakie były przeprowadzone przez komisję".

Par. 6, punkt 15 w statucie I B

par. 6, punkt 15 w statucie II

par. 6, punkt 13 w statucie III

uzupełnić przez tekst następujący:

„Sąd Koleżeński pracuje razem z zarządem nad podniesieniem koleżeństwa i dyscypliny pracy wśród członków zrzeszenia (spółdzielni, zespołu). Obowiązkiem Sądu Koleżeńskiego jest w szczególności zwalczanie przejawów nierób-stwa i prób pasożytowania na pracy innych, jak również niespołecznego i lekkomyślnego stosunku do wspólnego dobra spółdzielczego".

2

Pragnąc uczynić jaśniejszym i zrozumiałym dla wszystkich ustalony w statutach sposób obliczania norm i dniówek obrachunkowych, Zjazd zaleca spółdzielniom typu I B, II i III zastąpić w swoich statutach par. 8, punkty 2 i 3 przez jaśniejszy tekst następujący:

„Na każdą pracę wykonywaną we wspólnym gospodarstwie, ogólne zebranie ustala **normy dzienne**, dostępne dla sumiennie pracującego członka.

Przy ustalaniu tych norm należy brać pod uwagę rodzaj gruntów, na których praca jest wykonywana, stan siły pociągowej, rodzaj maszyn oraz inne warunki w jakich dana brygada lub dany członek ma wykonywać swoje zadania. Za wykonanie każdej z tych norm, np. zaoranie ustalonego jako norma gruntu, pielenie i przerywanie ustalonej ilości arów buraka cukrowego, obsłużenie w ciągu miesiąca ustalonej ilości bydła lub trzody przydzielonej danemu pracownikowi, wydojenie ustalonej ilości litrów mleka itp., zapisuje się pracującemu odpowiednią ilość **dniówek obrachunkowych**, ustaloną według „wzorcowej tabeli norm i dniówek obrachunkowych dla spółdzielni produkcyjnych".

Wycena prac w dniówkach obrachunkowych zależy od kwalifikacji, jakich wymaga dana praca, od trudności danej pracy, od jej ważności dla wspólnego gospodarstwa oraz od odpowiedzialności, jaka ciąży na danym pracowniku".

W podobnym celu — ażeby uczynić całkiem jasną sprawę dniówek inwentarzowych, Zjazd zaleca spółdzielniom typu I B, ażeby par. 9, punkty 1, 2 i 3 swojego statutu zastąpiły tekstem następującym:

„Za konie, użyczone do pracy w gospodarstwie zrzeszenia zapisuje się właścicielom **dniówki inwentarzowe**.

Zależnie od warunków miejscowych, zapisuje się je w stosunku od jednej do półtorej dniówek inwentarzowych za użycie jednego konia do pracy, za którą członkowi wykonującemu pracę tym koniem zaliczona została jedna dniówka obrachunkowa. Stosunek ten zostaje ustalony na podstawie uchwały ogólnego zebrania. Ogólne zebranie uchwala też, jak ma być wycenione w dniówkach inwentarzowych użycie wszelkiego innego inwentarza będącego własnością członków, jak również decyduje ile dniówek inwentarzowych należy się za obornik, dostarczony zrzeszeniu przez członków".

Biorąc pod uwagę życzenia członków spółdzielni typu II, którzy wskazywali na zbyt sztywne granice między częściami dochodu podzielnego, przeznaczonymi na wnoszoną ziemię, inwentarz i pracę, Zjazd uważa za celowe wprowadzenie następującej poprawki w paragrafie 4, statutu II typu:

W punkcie 4, litera „A", mówiącym o procencie dochodu, przypadającego na ziemię, zastępuje się słowa „od 20 do 25 proc." przez słowa „od 5 do 25".

W punkcie 4, litera „B", mówiącym o procencie dochodu, przypadającego na inwentarz, zastępuje się słowa „od 10 do 15 proc." przez słowa „do 15 proc.".

W punkcie 4, litera „C", mówiącym o procencie dochodu, przypadającego na pracę, zastępuje się słowa „nie mniej niż 60 proc. i nie więcej niż 70 proc." przez słowa „nie mniej niż 60 proc.".

3

Zgodnie z życzeniem, wyrażanym wielokrotnie przez członków spółdzielni II typu, w celu wprowadzenia zasady, że członek który uchyla się od pracy, nie ma prawa do części dochodu, przypadającej na jego ziemię, Zjazd zaleca spółdzielniom II typu ażeby wprowadziły w par. 4, punkt 4, litera „A" uwagę następującą.

„Członek, który nie wykonał statutowego obowiązku 100 dni pracy w spółdzielni w ciągu roku, albo uchylił się od wspólnej pracy w momentach szczególnie ważnych, jak siewy, żniwa, wykopki itp. nie ma prawa do części podzielnego dochodu z tytułu wniesionej ziemi. Przypadającą w danym roku na jego gruntach część produktów i pieniędzy ogólne zebranie przekazuje na wspólny fundusz inwestycyjny. Od zasady tej może być uczyniony wyjątek, jeżeli przyczyny wyjątkowo ważne — jak np. choroba, zostają uznane przez uchwałę ogólnego zebrania"

Zjazd zaleca też członkom spółdzielni typu I B. zastąpienie powyższym tekstem — jako lepszym — dotychczasowego punktu 5 w par. 4 ich statutu.

Poważne sukcesy Vietnamskiej Armii Ludowej

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi za Vietnamską Agencją Informacyjną, że oddziały Vietnamskiej Armii Ludowej i partyzantów, które prowadzą działania na zapleczu wroga w pobliżu piątej strefy w Kuang Nam, Da Nang i An He — osiągnęły poważne sukcesy. W wyniku działań Armii Ludowej w piątej strefie w rejonie płaskowzgórza i na południe od Khan Hoa nieprzyjaciel poniósł szereg porażek.

W prowincjach Jal Lai, Kontum i Dak Lak znacznie zwiększyły się obszary opanowane przez partyzantów W styczniu rb. oddziały Armii Ludowej zadały silny cios nieprzyjacielowi w rejonie An He. Operacja nieprzyjaciela, który usiłował wysadzić desant w Kui Nion została udaremniona.

Wszystkie statuty wykazały swoją żywotność

Sprawozdanie Komisji Statutowej I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej

Na I Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej JERZY TEPICHT — dyr. Instytutu Ekonomiki Rolnej złożył sprawozdanie z prac Komisji Statutowej Zjazdu. Sprawozdanie to podajemy w obszernym skrócie.

„Mam zreferować projekt uchwały w sprawie statutów, który Komisja przedkłada Zjazdowi.

Uchwała, która proponujemy, podkreśla, że wszystkie statuty wykazały swoją żywotność i okazały się dobrym instrumentem rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w Polsce Ludowej. Są dobrym instrumentem — bo dają chłopom możność przejścia na gospodarkę zespołową, wyrwania się z kułackiego wyzysku i zacofania, w jakim pogrążyły wieś polską stulecia rządów szlachty i burżuazji. Są dobrym instrumentem — bo dają możność zastosowania wielkich maszyn, socjalistycznej organizacji pracy, pozwalają podnosić produkcję w oparciu o zdobycze nowoczesnej nauki rolniczej. Do wszystkich typów naszych spółdzielni produkcyjnych odnoszą się słowa Bolesława Bieruta, wypowiedziane półtora roku temu na dożynkach w Poznaniu:

„Państwo ludowe wysoko ceni znojny trud każdego rolnika — zarówno pracującego indywidualnie, jak zespołowo, ale oczywiście dopiero rozwój spółdzielczości produkcyjnej stwarza warunki dla pełnej i wydatnej pomocy państwa w dziedzinie mechanizacji rolnictwa i unowocześnienia metod uprawy roli".

Statuty nasze uwzględniają zarówno interesy chłopskiej biedoty, najbardziej zależnej ekonomicznie od bogacza wiejskiego, jak i interesy chłopów średniorolnych. Proponowana uchwała powiada, że „**możność wyboru jednego z czterech typów**" — pozwala na dostosowanie każdej spółdzielni do potrzeb, nawyków i życzeń miejscowej ludności chłopskiej. A więc ta możność wyboru **jest jedną z głównych podstaw dobrowolnego przechodzenia chłopów na spółdzielczy sposób gospodarowania.**

W zależności od okolicy wysuwają się u nas na czoło te lub inne typy spółdzielni produkcyjnych. Na przykład w województwie wrocławskim zdecydowaną większość, bo 69 proc. stanowią spółdzielnie III typu. W województwie szczecińskim stanowią one ponad 90 proc. Za to w województwie bydgoskim najliczniej reprezentowany jest II-gi typ statutowy, który stanowi tu 45 proc. spółdzielni, zaś licząc razem z typem I i II 68 proc. W woj. krakowskim najliczniejszy jest typ I b, liczący sam jeden 45 proc. spółdzielni, tuż za nim idzie typ II, który reprezentuje 43 proc. spółdzielni.

Główne zadanie: przestrzeganie statutów

W świetle tych faktów — co jest dziś głównym naszym zadaniem, jeżeli idzie o statuty?

Głównym zadaniem jest dbałość o ścisłe przestrzeganie statutów, a w szczególności ich głównych zasad, jak nieprzyjmowanie kułaków, wnoszenie wkładów przewidzianych statutem, ochrona wspólnego mienia, praca we wspólnym gospodarstwie, podział dochodów ściśle według statutów i demokratyczny samorząd wewnętrzny.

Głównym zadaniem jest walka o to, ażeby statut stał się podstawowym prawem życia spółdzielni, ażeby każdy jej członek znał i rozumiał statut, przestrzegał sam zasad statutu i wymagał tego samego od innych.

Temu zadaniu służą też nieliczne zgłoszone przez nas poprawki.

Umocnienie samorządu spółdzielców

Wielu chłopów, nie znających jeszcze życia naszych spółdzielni, zapytuje się: kto w nich rządzi? Ci, którzy byli na dorocznych zebraniach spółdzielni, widzieli i wiedzą, że najwyższą władzą jest ogólne zebranie. W żadnym innym rodzaju spółdzielni członkowie nie mają tyle do powiedzenia w jej sprawach, co w spółdzielni produkcyjnej. Przyjmowanie członków, regulamin, plan pracy roczny i okresowy, ustalanie norm pracy, premiowanie, podział dochodów, decyzja w sprawie inwestycji, zatwierdzanie wysokości i terminów zaliczek — wszystko to, obok wielu innych spraw zależy od decyzji ogólnego zebrania. Dla kierowania codzienną pracą spółdzielni jest zarząd, demokratycznie wybrany przez ogół. Ci, którzy byli na Powiatowych Konferencjach Spółdzielczych, widzieli, że nasi przewodniczący i członkowie zarządu — to już dziś w przeważającej większości wytrawni gospodarze, gospodarze nowego typu — dający sobie radę z wielkim gospodarstwem.

Ale obok przewodniczących i zarządów są inne jeszcze organy samorządu, nie dosyć na razie aktywne.

Zwłaszcza komisje rewizyjne. Statuty nie dość jasno określały ich funkcje, toteż i członkowie ich nie zawsze wiedzieli co robić, a czasami sądzili błędnie, że ich rola jest na przykład zmienianie poleceń, jakie przewodniczący wydaje członkom spółdzielni przy pracy. Dlatego, opierając się na doświadczeniach tych spółdzielni, których komisje rewizyjne pracują dobrze, zaproponowaliśmy uzupełnienie w statucie, które wskazuje, co Komisja Rewizyjna ma robić, jak powinna stale kontrolować gospodarkę spółdzielni, rozliczenia spółdzielni ze swoimi członkami, ochronę wspólnego dobytku przed nadużyciami i marnotrawstwem, wykonanie obowiązków wobec państwa, które to obowiązki są sprawą honoru, patriotyzmu naszych spółdzielców, jak powinna rozpatrywać ewentualne skargi i zażalenia spółdzielców.

Obok szczegółowego wyłożenia zadań Komisji Rewizyjnej, proponujemy też jaśniej wypowiedzieć się w naszych statutach o roli sądu koleżeńskiego, który winien przyczyniać się do podnoszenia koleżeństwa i zgodnej pracy wśród członków spółdzielni, zwalczać nieróbstwo i próby pasożytowania na pracy innych, jak również niespołeczny i lekkomyślny stosunek do dobra spółdzielczego i państwowego.

Jaki więc jest cel powyższej poprawki do paragrafu, mówiącego o władzach spółdzielni?

Cel jest ten, ażeby członkowie poczuli się jeszcze bardziej gospodarzami swojej spółdzielni, ażeby jeszcze bardziej umocnić to, co nasze statuty mówią o demokratycznym samorządzie spółdzielni.

Powiązanie dniówki obrachunkowej z normą

Druga poprawka dotyczy sposobu obliczania pracy członków spółdzielni. I tu również nie proponujemy żadnej zmiany, proponujemy jedynie wprowadzenie większej jasności do tej sprawy.

Jak wynika z zapytań i propozycji chłopów — spółdzielców, w statucie brakło dotąd **jasnego powiązania dniówki obrachunkowej z normą.**

A przecież nie może być obrony uczciwie pracujących przed nierobami, jeżeli wszystkie dni pracy zapisuje się jednakowo. Normy są oczywiście zależne od rodzaju warunków, w jakich dana praca się odbywa. Tabela norm i dniówek wskazuje też ile dniówek obrachunkowych należy się członkowi za wykonanie każdej z tych norm — w zależności od tego, czy praca jest lżejsza czy cięższa, czy wymaga specjalnych kwalifikacji i jaka jest odpowiedzialność związana z daną pracą.

Tak robią już wszystkie dobrze zorganizowane spółdzielnie i tak też wyjaśnia sprawę poprawka, którą proponujemy.

Uproszczenie rachunkowości spółdzielni

Jeśli idzie o obliczenie i podział dochodów, to trzeba przyznać, że najprościejszy sposób tego obliczania wskazany jest w statucie I b.

Statut ten powiada, że trzeba po prostu obliczyć ile produktów, a więc zboża, ziemniaków, siana itd. przypada do podziału między członków, oraz osobno obliczyć ile jest do podziału pieniędzy. Tak, aby chłop nie musiał kończyć uniwersytetów, zanim potrafi obliczyć swoje dochody.

Tymczasem nasi specjaliści buchalterii również i w tym typie spółdzielni przeliczali i kazali przeliczać na pieniądze wszystkie produkty, czyniąc przez to księgowość tak zawiłą, że nawet najmniejsze spółdzielnie produkcyjne musiały uciekać się do pomocy zawodowych buchalterów. To przeliczanie na pieniądze produktów, dzielonych między spółdzielców — przeliczanie nie licząc się z ceną rynkową — dawało chłopom indywidualnym fałszywy, zaniżony obraz dochodów spółdzielców. Zaś wewnątrz samych spółdzielni pozostawiało możliwości naruszania statutów i nadużyć — np. w postaci rozdziału paszy nie według tego ile ktoś w spółdzielni pracował, lecz według tego, ile ma inwentarza do żywienia itd.

Ażeby więc uniemożliwić błędy lub nadużycia tego rodzaju, Komisja Statutowa zwraca uwagę członków spółdzielni I b, że ich statut bynajmniej nie przewiduje przeliczania dniówek obrachunkowych oraz inwentarzowych w całości na pieniądze, lecz właśnie osobne obliczanie każdego produktu i osobno przeliczanie pieniędzy.

Tak jest jaśniej, uczciwiej i łatwiej obliczać samym chłopom.

Dlatego też Komisja Statutowa proponuje i w statutach II oraz III zachować tylko te słowa, — które są zgodne ze statutem I b i mówią o obliczaniu produktów oraz pieniędzy, natomiast skreślić słowa o przeliczaniu wszystkiego na pieniądze, które w tych statutach figurują.

W związku z tym Komisja proponuje Zjazdowi zwrócić się do Ministerstwa Rolnictwa z prośbą o wydanie wzorów nowej księgowości, bardziej prostej i dostępnej dla chłopów.

Fragment sali obrad I Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej. Delegaci z woj. poznańskiego. (od prawej) Ludwika Skiba członek zarządu ze spółdzielni produkcyjnej Grzybno (pow. Śrem), Jadwiga Kruk przodownica ze spółdzielni Nachcin (pow. Kościan) i Magdalena Obal przodująca oborowa ze spółdzielni Baszyny.

CAF — Fot Z. Wdowiński

Należność za wypożyczanie koni w spółdzielniach I b

Równocześnie proponuję wnieść jedno wyjaśnienie do statutu spółdzielni typu I b, w której jak wiadomo, członkowie zachowują swoje konie i inny inwentarz w całości w swojej zagrodzie — z obowiązkiem użyczania go do pracy w spółdzielni. Za użyczanie to członek ma prawo do części dochodu — wymierzanej w dniówkach inwentarzowych. Wiadomo, że każda z tych dniówek daje prawo do takiej samej ilości produktów i pieniędzy, co dniówka obrachunkowa.

Lecz ile tych dniówek zapisywać za użycie konia?

Komisja zastanawiając się nad tym, doszła do wniosku, że należy kierować się tu zasadami, jakie utarły się w naszej wsi przy pomocy sąsiedzkiej.

Oczywiście, nie tymi jakie stosują kułacy — którzy żądają cztery, pięć a czasem i siedem dni odrobku, od biedniaka za wypożyczenie mu na jeden dzień pracy koni. Zwyczajowa norma sąsiedzka wynosi u nas 2 do 3 dni pracy pieszej za użycie przez jeden dzień pary koni. To znaczy: **od 1 do 1,5 dnia za robotę jednego konia.** Tę zasadę proponujemy też wprowadzić do statutu I b w paragrafie, który mówi o dniówkach inwentarzowych.

Obrona pracujących przed nierobami

Członek, który dba o gospodarkę spółdzielczą, który gospodarstwo spółdzielcze traktuje jako swój **główny warsztat pracy,** ma też prawo do uwzględnienia przez spółdzielnie jego interesów osobistych. Ale nie może mieć prawa do tego człowiek, który chciałby ciągnąć dochody ze spółdzielni, nie wkładając do niej pracy.

Przeciwko takim właśnie naśladowcom kułaka broni członków, pracujących uczciwie, punkt w statucie naszych spółdzielni typu I b, który powiada, że dochód z tytułu wniesionej ziemi należy się temu tylko członkowi, który wykonuje przewidzianą w statucie ilość dni pracy w ciągu roku. W przeciwnym razie dochód ten przekazuje się na wspólny fundusz inwestycyjny.

W statucie typu II, który też daje prawo do dochodu z tytułu wniesionej ziemi, nie ma jeszcze takiego przepisu. Statut ten był ułożony rok wcześniej i nie mieliśmy jeszcze dość doświadczenia. Lecz członkowie spółdzielni typu II już od dawna domagali się wprowadzenia takiego punktu, broniącego ich — podobnie jak w typie I b — przed nierobami, myślącymi, że w spółdzielni można żyć z cudzej pracy.

Komisja, uwzględniając te słuszne żądania, proponuje jednolity tekst dla obu statutów.

W związku z tym pragnę zwrócić uwagę na sprawę, dobrze znaną niektórym przewodniczącym, a która nie była jasno postawiona w dotychczasowych tekstach naszych statutów. Wśród spryciarzy, myślących, że spółdzielnia mogłaby dla nich być miejscem zarobku kosztem pracy innych, bywają też tacy, którzy wyrobią coprawda statutowo 100 dni w ciągu roku, ale w czas najgorętszy — gdy trzeba siać, pielęgnować buraki, żąć zboże albo kopać ziemniaki — oni mają pilny interes społeczny, albo nagle poczuli tęsknotę do cioci, która mieszka w sąsiednim powiecie.

Jak traktować takich spryciarzy? Komisja była w tej sprawie jednolita i jestem przekonany, że i na sali tej zdanie będzie jednolite, traktować ich w ten sam sposób, jak tych, co nie wyrabiają przepisanego statutem minimum 100 dni pracy w ciągu roku. Stawiać przed sąd koleżeński, pozbawiać ich prawa do dochodu za ziemię, a jeżeli się nie poprawią, usuwać z grona członków spółdzielni.

Zgodnie z praktyką spółdzielni typu II większa elastyczność podziału

Ostatnia poprawka dotyczy statutu spółdzielni typu II-go w spółdzielniach tych statut przewiduje od 20 do 25 proc. podzielnego dochodu na wkłady gruntowe oraz 10 do 15 proc. na zwrotne wkłady inwentarzowe. Jeśli idzie o dochód za wkłady gruntowe, to praktyka wykazała, że olbrzymia większość spółdzielni decydowała na swych dorocznych zebraniach wydzielać na to mniej niż 10 proc. podzielnego dochodu. Tak na przykład w spółdzielniach II typu w woj. bydgoskim, gdzie ten typ był i jest najbardziej popularny przeciętny procent dochodu podzielnego na wkłady gruntowe, uchwalany na zebraniach sprawozdawczych rok temu, wynosił 9,55 proc. Nie posiadamy jeszcze wszystkich sprawozdań z zebrań tegorocznych, lecz informacje dotychczasowe wskazują, że przeciętny procent będzie najpewniej podobny. Licząc się z tym doświadczeniem, Komisja proponuje obniżyć dolną granicę procentu, jaki należy przeznaczać na wkłady gruntowe, nie zmieniając jego górnej granicy. Proponujemy zamiast **od 20 do 25 proc.** napisać w statutach **od 5 do 25 proc.** Jaką część w tych granicach przeznaczy się w każdej spółdzielni, będą decydować corocznie sami spółdzielcy.

Jeśli idzie o procent dochodu, przeznaczany na zwrotne wkłady inwentarzowe, to na przykład w tymże województwie bydgoskim przeciętna wyniosła w roku ubiegłym 6,65 proc., a więc również niżej minimum, jakie było przewidziane w statucie. Oczywiście są u nas w kraju spółdzielnie, które przeznaczały na to i 15 proc., czyli górną granicę, przewidzianą przez statut. Zachodzi to w spółdzielniach, gdzie jest większa ilość wkładów zwrotnych. Lecz coraz częściej członkowie wolą otrzymać po prostu równowartość koni i krów wnoszonych do spółdzielni, traktując je jako wkład odpłatny. Tym bardziej, że jeśli idzie o krowy, wnoszone jako wkład odpłatny, statuty przewidują spłacenie ich członkowi już w ciągu pierwszego roku. Więc tam, gdzie jest mało inwentarza wniesionego zwrotnie, mogłoby się wydarzyć, że za dwie albo trzy sztuki spółdzielnia oddawałaby co najmniej 10 proc. podzielnego dochodu — nieraz więcej, niż wynosi cała ich wartość. W związku z tym proponujemy — zachować górną granicę i zamiast „**od 10 do 15 proc.**" napisać po prostu „**do 15 proc.**".

Oto, Towarzysze Delegaci, wszystkie nasze poprawki. Jak widzicie, wszystkie one zmierzają do tego samego celu, do którego zmierza nasz główny wniosek —

podnieść znaczenie każdego statutu, jego poszanowanie w każdej istniejącej spółdzielni

Trzeba wszystkim spółdzielcom tłumaczyć, że statut jest dla nich puklerzem, o który powinny się rozbić kułackie próby przenikania lub osłabiania spółdzielni. Statut jest orężem walki z wrogiem klasowym. Statut jest środkiem wychowywania spółdzielców w tym duchu, w jakim wychowuje nas towarzysz Bierut: w duchu rzetelnej pracy i wzajemnej pomocy, we wspólnym dążeniu do dobrobytu, kultury mas chłopskich, do umocnienia sojuszu z klasą robotniczą — w walce o siłę i szczęście Polski.

Jeśli tak przyjmiecie i rozpowszechnicie nasze wnioski, to zrobimy poważny krok naprzód ku zwycięstwu naszej wielkiej idei."

Przed dniem 8 marca

Pracownice zakładów produkcyjnych podejmują zobowiązania dla uczczenia swego święta

Z całego województwa — zakładów pracy, gromad i instytucji — napływają bez przerwy meldunki o podejmowaniu zobowiązań przez kobiety dla uczczenia 8 marca — Międzynarodowego Dnia Kobiet.

Cenne zobowiązania produkcyjne i społeczne o wartości 33,737 zł podjęły pracownice **WSK Rzeszów.** M. inn. Janina Bieda zobowiązała się zwiększyć wydajność pracy o 25 proc., M. Grzebyk, Pitucha, J. Sobolewska — ślusarze, wykonają do 8 marca 1,500 sztuk detali ponad plan, Anna Warzybok zaoszczędzi 3 proc. płynu konserwacyjnego, J. Miąsik, St. Bijoś i Sieciorek przewiną ponad plan 3 silniki elektryczne.

W Fabryce Wózków Dziecięcych w Rzeszowie zobowiązania kobiet dotyczą w większości podniesienia wydajności pracy.

Pracownice **Szpitala Wojewódzkiego** zorganizują w ramach łączności miasta ze wsią 3 ekipy agitacyjno-lekarskie, które wyjadą do nowopowstałych spółdzielni produkcyjnych, założą 4 koła dzielnicowe Ligi Kobiet w terminie do 8 marca itp.

Do fali zobowiązań włączyły się również kobiety pracujące w **Rzeszowskich Zakładach Gastronomicznych,** podejmując się utworzenia przy administracji amatorskiego kółka teatralnego, a w zakładzie nr 7 i 13 zlikwidują dopłaty, podniosą jakość potraw i oszczędzać będą węgiel przez spalanie miału.

Członkinie Rady Kobiecej przy **ZBM nr 7** oddział produkcji pomocniczej, zobowiązały się oprawić 400 książek w bibliotece technicznej, złożyć w Centrali Odpadków Użytkowych 10 kg makulatury i 5 kg odpadków oraz zwerbować 35 nowych członkiń do koła Ligi Kobiet.

Zobowiązania podjęły również członkinie kół LK przy **PZGS Lubaczów, Szpitalu powiatowym, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i koło terenowe w Lubaczowie**

Członkinie koła LK przy **GS w Dąbrowie** zbiorą 200 kg szmat i 50 kg makulatury, zaś członkinie koła gromadzkiego ZSCh w **Baśni Górnej** wspólnie z kobietami należącymi do koła Gospodyń Wiejskich postanowiły zwerbować nowe członkinie i przystąpić do konkursu hodowlanego o tytuł przodującej gospodyni.

Zobowiązania dotyczące zwiększenia hodowli trzody chlewnej, bydła i drobiu podjęły również członkinie koła **ZSCh w Strwiążku, (pow. Ustrzyki).**

Organizacja partyjna I Zespołu GKN walczy o rytmiczne wykonywanie planu

Na organizacje partyjne w kopalnictwie naftowym spadł poważny obowiązek doprowadzenia do pełnej realizacji planu produkcji ropy, który nie we wszystkich zespołach jest rytmicznie wykonywany. Komitet Zakładowy I Zespołu GKN o tym zadaniu dobrze pamięta i w każdym zamierzeniu łączy pracę polityczną z najważniejszymi zagadnieniami produkcyjnymi swego zakładu.

Towarzysz Bierut wskazał na wielką rolę dozoru w realizacji planów, na jego zdolność mobilizującą wśród załogi do walki o przezwyciężenie wszystkich trudności na odcinku produkcji. Od dobrej pracy nadzoru i kierownictwa poszczególnych kopalń zależą wyniki produkcyjne, zależy wykonanie planu realizowanego w twórczym wysiłku całej załogi.

W I Zespole GKN organizacja partyjna, kierownictwo zespołu, nadzór techniczny i robotnicy — wszyscy zapoznają się należycie z zadaniami jakie przed nimi stoją, a gdy napotykają na trudności, to wspólnie je przezwyciężają.

Ostatnio, gdy na szkoleniu ideologicznym prowadzonym przez organizację partyjną dla członków partii i bezpartyjnych omawiano przemówienie towarzysza Bieruta wygłoszone na naradzie aktywu partyjnego w Katowicach spośród dozoru zgłosili się na kurs bezpartyjni Jan Nowak, Stanisław Gomuła i Michał Koszela, aby dokładnie zapoznać się z treścią słów towarzysza Bieruta i wyciągnąć słuszne wnioski dla swojej pracy.

Organizacja partyjna podejmuje inicjatywę

Plan za rok 1952 zespół wykonał przed terminem, a plan półroczny w 120 proc. Warto przypomnieć, jak Komitet Zakładowy, opierając się na realnych możliwościach doprowadził do podniesienia planu produkcyjnego zespołu za rok ubiegły. Otóż plan ustalony przez dyrekcję GKN dla I Zespołu był zaniżony, gdyż uwzględniono tzw. naturalny spadek produkcji poszczególnych otworów. Sekretarz Komitetu Zakładowego tow. Edward Czechowicz, po przeprowadzeniu narady z aktywem partyjnym i radą zakładową, z kierownictwem zespołu, a zwłaszcza z kierownikami poszczególnych kopalń i majstrami ustalił, iż plan produkcji ropy można znacznie podnieść.

Opracowano wówczas nowy plan, który przewidywał znacznie większe ilości ropy. Plan ten został zatwierdzony. Komitet Zakładowy na licznych zebraniach omówił z załogą możliwości wykonania planu. Aktywiści partyjni tłumaczyli załodze, iż poprzez niedopuszczenie do spadku ropy w starych otworach i zastosowanie odpowiednich zabiegów jak podczyszczenie, pogłębianie i intensywną obróbkę otworów można te zwiększone zadania pomyślnie wykonać. Już w toku realizacji planu na Krajowej Naradzie Naftowców. delegacja I Zespołu GKN złożyła liczne zobowiązania całej załogi, zmierzające do pełnego wykonania planu.

Naftowcy I Zespołu słowa dotrzymali. Plan został pomyślnie i z nadwyżką wykonany. Tak to inicjatywa Komitetu Zakładowego dała piękne rezultaty.

I obecnie Komitet Zakładowy, aby należycie wykonać zadania, mobilizuje swych członków i ogół załogi do rytmicznego wykonywania planów miesięcznych. Pracę mobilizacyjną Komitet prowadzi poprzez grupy agitatorów partyjnych, grupy partyjne i na szkoleniu ideologicznym.

Osobisty przykład

Ostatnio przeprowadzono wybory organizatorów grup partyjnych. Na zebraniach sprawozdawczo - wyborczych dokonano analizy pracy poszczególnych grup. Komitet Zakładowy wiele uwagi poświęcił pracy grup partyjnych, a zwłaszcza tych, które organizowane są w najważniejszych oddziałach produkcyjnych zespołu. Na początku każdego miesiąca organizatorzy grup partyjnych otrzymują plan produkcyjny na cały miesiąc dla każdego oddziału. Następnie na zebraniach grupy wszyscy członkowie omawiają ten plan i wyznaczają konkretne zadania dla obsługi każdego stanowiska pracy. W ten sposób plan zostaje doprowadzony do każdego robotnika. Poszczególne grupy cechuje głęboka troska o wykonanie planu. I tak np. grupa partyjna, gdzie organizatorem jest tow. Patrzyk podjęła zobowiązanie wykonania dodatkowo obróbki tłoków do podczyszczenia otworów, aby usprawnić produkcję.

Członkowie grupy przy warsztatach mechanicznych początkowo nie wiedzieli jak mają pracować i na co zwracać szczególną uwagę, ale kiedy w warsztatach raz i drugi zaszła konieczność szybkiego remontu maszyn i urządzeń, to zainicjowali współzawodnictwo pracy, w którym bierze obecnie udział 85 proc. załogi warsztatu. W ten sposób towarzysze z tej grupy wykazali, iż poczuwają się do odpowiedzialności za wyniki swej pracy, a czynem zadokumentowali to najlepiej.

I podobnie w pozostałych grupach towarzysze z zapałem pracują, dając przykład bezpartyjnym jak należy przezwyciężać trudności. W zespole na poszczególnych kopalniach rozwinął się szeroki ruch współzawodnictwa o tytuł najlepszej brygady, o tytuł przodującego fachowca i robotnika, w którym bierze udział 67 proc. załogi.

Nie pozostaje w tyle i młodzież. Zetempówka Maria Godfryd zaliczona jest do najlepszych zapinaczy, a Stefan Kalisz z ucznia warsztatowego wyrósł na przodownika pracy i jako pomocnik tokarza osiągnął bardzo dobre wyniki. Ostatnio został przyjęty jako kandydat do partii.

*

Te wyniki produkcyjne możliwe były do uzyskania przede wszystkim dzięki dobrej pracy politycznej, dzięki prowadzonej agitacji wśród bezpartyjnych. Członkowie partii pilnie uczęszczają na szkolenie ideologiczne, które prowadzone jest w grupie samokształceniowej dla aktywu partyjnego, w dwóch grupach szkoły politycznej dla członków partii i bezpartyjnych oraz na dwóch kursach partyjnych dla członków partii i ZMP.

Seminaria w grupie samokształceniowej prowadzi tow. Eugeniusz Mucha. Stara się on na szkoleniu powiązać zagadnienia ideologiczne z produkcyjnymi, co stanowi pomoc dla aktywu w pokonaniu trudności, na jakie napotykają na swych odcinkach pracy. Ostatnio uczestnicy tej grupy omawiają pracę towarzysza Stalina: „Ekonomiczne problemy socjalizmu".

Uczestnicy kursów partyjnych i słuchacze szkoły politycznej omawiają aktualne tematy polityczne.

Organizacja partyjna I Zespołu GKN prowadzi intensywną działalność we wszystkich dziedzinach tak w pracy politycznej jak i organizacyjnej, celem zabezpieczenia rytmicznego wykonania planu produkcyjnego i podniesienia poziomu uświadomienia politycznego całej załogi.

JÓZEF SZUBERT

Z Kraju Rad

SAMOCHÓD — OLBRZYM

MOSKWA (AR). Konstruktorzy Mińskich Zakładów Samochodowych, z inż. B. Szaposznikowem na czele, skonstruowali ogromny samochód — wywrotkę o nośności 25 ton. Samochód ten, wyposażony w motor o sile 300 KM, przewozi w ciągu jednego rejsu tyle ziemi, ile można jej załadować na dwie platformy kolejowe. Na wyładunek zużywa zaledwie 30 sekund.

Średnica koła samochodu ma 1 metr 65 cm, czyli więcej niż wynosi wysokość samochodu osobowego „Moskwicz". Długość ciężarówki wynosi 8 metrów 30 cm, szerokość — 3 m 28 cm; waga bez ładunku — 21,5 tony, z ładunkiem zaś — 46,5 tony.

LITERATURA W JĘZYKU AŁTAJSKIM

MOSKWA (AR). W roku ubiegłym nakładem Górno - Ałtajskiego Wydawnictwa Obwodowego ukazało się 26 tytułów książek w języku ałtajskim z dziedziny literatury politycznej, literatury pięknej i naukowej.

Ostatnio wydano w języku ałtajskim przemówienie towarzysza Stalina na XIX Zjeździe KPZR, Statut Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Dyrektywy XIX Zjazdu Partii w sprawie piątej pięciolatki ZSRR.

W PROKOPIEWSKIM PAŁACU PIONIERA

MOSKWA (AR). W mieście górników — Prokopiewsku (Zagłębie Kuzneckie), wybudowano w roku 1952 piękny Pałac Pioniera. Budowa Pałacu pochłonęła 5 milionów rubli.

Obszerny, o dużych oknach, ozdobiony płaskorzeźbami i marmurami Pałac Pioniera jest jednym z najpiękniejszych gmachów górniczego miasta. Mają tu swe pokoje do zajęć młodzi członkowie kółka tanecznego, dramatycznego i muzycznego, młodzi modelarze samolotów, szachiści, członkowie kółka fotograficznego i sztuk plastycznych itd.

Interesująco wygląda pokój kółka młodych przyrodników. Znajduje się tu kilka akwariów, mikroskop, liczne okazy fauny i flory. Młodzi miczurinowcy hodują różne rośliny, miłośnicy zwierząt opiekują się królikami i świnkami morskimi. Kółko liczy przeszło 100 członków.

Pracę Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego w Przeworsku winna cechować ciągłość

POWIATOWY Komitet Frontu Narodowego w Przeworsku w okresie kampanii przedwyborczej pracował bardzo aktywnie. Wielu ludzi, którzy pracowali w akcji wyborczej jako agitatorzy zdobyło cenne doświadczenia z których głównym jest wypracowanie nowej formy agitacji tj. agitacji domowej.

Agitatorzy chodzili od domu do domu wyjaśniali ludziom w indywidualnych rozmowach, słuszność polityki naszej partii i Rządu Ludowego, wyjaśniali niezrozumiałe problemy, omawiali interesujące zagadnienia. W dużym stopniu agitatorzy Obwodowych Komitetów Frontu Narodowego spowodowali swą agitacją, że większość chłopów szła do urny wyborczej z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku patriotycznego wywiązując się w pełni i ponadplanowo z obowiązkowej sprzedaży produktów rolnych, jak również ze zobowiązań finansowych.

WIELU z tych agitatorów przyczyniło się do tego, że nie jeden przestał sarkać na chwilowe trudności gospodarcze rozumiejąc na jakim gruncie one powstały.

Zadajmy teraz pytanie:

Czy powiatowy Komitet Frontu Narodowego w Przeworsku wykorzystuje do dalszej pracy te doświadczenia zdobyte w pracy agitacyjnej?

Z przykrością trzeba stwierdzić, że nie. Komitet Powiatowy Frontu Narodowego po okresie wyborczym zapadł w stan pewnego samouspokojenia. Nie zachował ciągłości pracy z agitatorami. Wprawdzie były nawet organizowane zebrania, których celem miało być nawiązanie ponownej współpracy z agitatorami, — ale na nich frekwencja była znikoma — jak wyraził się sekretarz Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego ob. Stanisław Leja.

Jednak Komitet Frontu Narodowego nie poczynił starań aby systematycznie prowadzić pracę z agitatorami, wyjaśniać im jakie nadal stoją przed nimi zadania, ale zniechęcił się pierwszymi trudnościami.

A o tym, że była możność dalszej współpracy z agitatorami, że było wielu chętnych spośród nich do dalszej pracy, może zaświadczyć fakt, że po kampanii wyborczej zostało wyróżnionych około 150 agitatorów „dyplomami honorowymi" za dobrą pracę.

PRZECIEŻ realizacja Programu Wyborczego nie skończyła się w dniu 26 października ub. roku — w chwili wyborów Władzy Ludowej w naszym kraju. Realizacja programu wyborczego Frontu Narodowego trwa w dalszym ciągu.

Rozumieją to agitatorzy, którzy przecież wyjaśniali ludziom w akcji wyborczej Program i sposoby jego realizacji. Nie docenił tylko tego ważkiego zagadnienia Powiatowy Komitet Frontu Narodowego w Przeworsku.

A przecież agitatorzy ci powinni być nadal w ścisłym kontakcie z Powiatowym Komitetem i wyjaśniać nadal chłopom zagadnienia realizacji Programu Wyborczego. Trzeba wykorzystać cenne doświadczenia agitacji przedwyborczej i nasilić pracę agitacyjną wśród chłopów, by wywiązywali się z obowiązkowej sprzedaży produktów rolnych i zobowiązań finansowych.

Agitatorzy winni propagować na wsi, nową, lepszą i korzystniejszą formę gospodarki rolnej jaką jest spółdzielczość produkcyjna.

Powiatowy Komitet Frontu Narodowego w Przeworsku winien pracować z agitatorami systematycznie w sposób ciągły a nie zrywami, które naogół nie dają poważniejszych rezultatów. Praca winna się koncentrować nie tylko na pisaniu sprawozdań z zebrań poselskich, ale na realnym i żywym powiązaniu z terenem poprzez agitatorów.

W TYM CELU trzeba też współpracować z gminnymi Komitetami Frontu Narodowego, których Komitet Powiatowy poprostu nie uwzględnia w swej pracy czego dowodem jest fakt, że Komitet Powiatowy nie zna nawet składu osobowego niektórych Komitetów gminnych po reorganizacji.

Przed nami stoją gigantyczne zadania Programu Wyborczego które trzeba systematycznie realizować.

S. Z.

Z życia partii

Osiągnęli dobre wyniki w szkoleniu ideologicznym

Koło studiowania życiorysu towarzysza Stalina przy Straży Przemysłowej w Hucie Stalowa Wola pracuje od 1952 r. Na kurs uczęszcza 24 towarzyszy. Frekwencja na zebraniach szkoleniowych jest dobra, bo osiąga 100 proc. Ostatnio tematem szkolenia były materiały z XIX Zjazdu KPZR. Kilka zebrań koła poświęcono także omówieniu uchwały Rządu z dnia 3 stycznia.

Dzięki szkoleniu ideologicznemu członkowie partii, pogłębili swoje wiadomości teoretyczne. Ponieważ większość towarzyszy mieszka na wsi, skąd dojeżdża do pracy, to zdobyte wiadomości na kursie przekażą członkom gromadzkich organizacji partyjnych i pomogą im w szkoleniu.

Józef Toporowicz
korespondent

W oparciu o aktyw partyjny do lepszych wyników w realizacji kontraktacji

Na ostatnim zebraniu podstawowej organizacji partyjnej przy Prezydium MRN w Przeworsku dokonano oceny przebiegu kontraktacji roślin przemysłowych na rok bieżący. Referat i dyskusja wykazały szereg niedociągnięć w pracy pracowników prezydium w tegorocznej akcji kontraktacji roślin. Głównym błędem w pracy Prezydium było brak kontroli wykonania planów kontraktacji w terenie. Agenci kontraktacyjni ob. Tadeusz Piątek, Władysław Rybka i Franciszek Półtorak nie wywiązywali się z powierzonych im zadań, nie docierali do poszczególnych chłopów — kontrahentów celem uzgodnienia planów kontraktacji. W wyniku tego kontraktacja konopi i kukurydzy na terenie miasta Przeworska przebiega słabo.

Analizując dotychczasowe braki w akcji kontraktacji roślin przemysłowych podstawowa organizacja partyjna przy Prezydium MRN postanowiła przydzielić aktyw partyjny do pomocy agentom kontraktacyjnym. I tak tow. Stanisław Jasz odpowiedzialny jest za wykonanie planu kontraktacji roślin w rejonach: Przedmieście, Burdasz i Błonie rzeźnicze, tow. Stanisław Ficek w rejonach: miasto i Błonie browarne a tow. Piotr Mazur w rejonie Mokrej Strony.

Stanisław Pasterski
korespondent

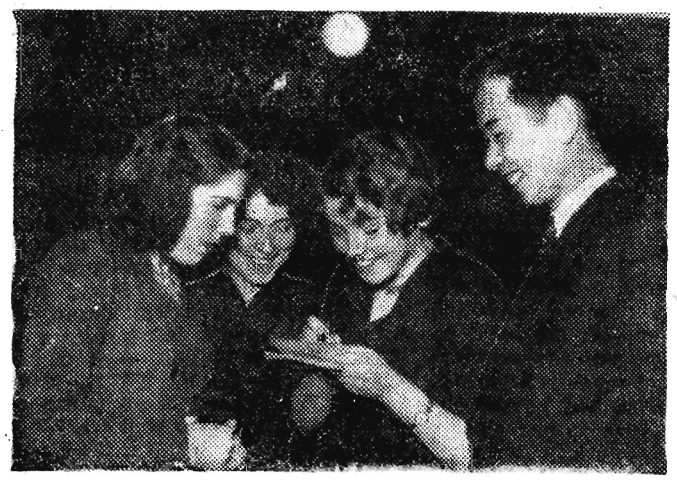

Dnia 22 lutego 1953 r. odbyła się w auli Akademii Sztuk Plastycznych w Warszawie — wieczornica młodzieży akademickiej z udziałem studentów koreańskich, chińskich i radzieckich.

Podczas wieczornicy młodzież gorąco żegnała studentów radzieckich, którzy po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Warszawskim, w najbliższych dniach wrócą do kraju. Radzieccy studenci otrzymali od kolegów koreańskich, chińskich i polskich liczne podarunki. Na zdjęciu: Halina Zibera z III roku polonistyki zapisuje sobie adres powracającej do Związku Radzieckiego Zoji Ozierowy, obok stoją koreańczyk Le-i-Su i studentka polska Irena Baka.

CAF — fot. Tymiński

Wspomnienia z kraju ludzi szczęśliwych

Latem 1950 roku wyjechała do Związku Radzieckiego wycieczka polskich chłopów. Gospodarze mało i średniorolni, członkowie spółdzielni produkcyjnych, nauczyciele wiejscy zwiedzili wielki Kraj Rad, aby zobaczyć wspaniałe zdobycze ustroju socjalistycznego, aby na własne oczy przekonać się o wynikach pracy i rozwoju kołchozów. Pięć tygodni obfitowało w moc niezapomnianych wrażeń. Wspomnienia i notatki z tej podróży złożyły się na wydaną niedawno przez „Książkę i Wiedzę" publikację pt. „W kołchozach radzieckich".

Wielu jest autorów tej książki. Każdy prawie z uczestników wycieczki wzbogacił jej treść swymi spostrzeżeniami, opisał to, co mu najsilniej utkwiło w pamięci, to, co go najbardziej zachwyciło i zainteresowało. Są więc w książce barwne opisy wspaniałej, monumentalnej architektury Moskwy i innych miast radzieckich, są wrażenia z ogromnych nowoczesnych hal fabrycznych, wspomnienia z laboratoriów i instytutów naukowych. Lecz najwięcej jest wrażeń z pobytu w kołchozach.

Piszą o kołchozach chłopi w słowach pełnych podziwu i entuzjazmu. Wyjazd do Związku Radzieckiego nauczył ich wiele. Wspaniałe osiągnięcia kołchozów, wysokie plony, dorodne stada rasowych mlecznych krów, wspaniałe maszyny zastępujące trud człowieka — przekonały ich o wyższości gospodarki zespołowej, ukazały im radość wspólnie organizowanej pracy. Dla polskich spółdzielców pobyt w kołchozach stał się bezcenną lekcją, pokazał im dotychczasowe braki w ich pracy, nauczył nowych, wyższych form gospodarowania. Oto co pisze w swych wspomnieniach Józef Rogaczewski ze spółdzielni produkcyjnej im. Wandy Wasilewskiej w Tywicach, pow. Gryfino: „Poważne kłopoty mieliśmy z naszym bydłem. Długo zastanawialiśmy się, jak mamy rozwiązać problem paszy, której brak odczuwa nasza spółdzielnia. Przypomniałem sobie te piękne sztuczne pastwiska, jakie oglądałem w kołchozach, i oto my założyliśmy sobie takie sztuczne pastwiska na 30 ha, wysialiśmy tam mieszankę koniczyny, tymotki i rajgrasu. W roku 1950 zebraliśmy już z niego plon. Teraz spokojni jesteśmy o przyszłość naszej obory; paszy nam nie zabraknie. Mamy jeszcze wiele, wiele projektów, które opierają się na doświadczeniach i nauce, jakiej mi udzielili bracia — kołchoźnicy".

Książka „W kołchozach radzieckich" zawiera wiele niezmiernie ciekawych danych o pracy kołchozów, o nieznanych jeszcze w naszym kraju maszynach rolniczych, znajdujemy w niej opisy metod uprawy roślin, opartych na najnowszych zdobyczach agrobiologii radzieckiej, ciekawe przykłady racjonalnej hodowli bydła, trzody chlewnej itp.

Opowiadania o pracy w kołchozach, o ich pięknych, szumiących pszenicą łanach, o wspaniałych sadach i winnicach, rozległych plantacjach bawełny czy ryżu zajmują zaledwie część wspomnień. Większość z nich poświęcona jest twórcom tych dóbr — ludziom radzieckim. Chłopi polscy nie mają wprost słów zachwytu nad życiem kołchoźników, nad ich życzliwością i gościnnością. W czasie wizyt i rozmów z kołchoźnikami przekonali się dopiero, jak wiele zawdzięczają oni wiedzy radzieckiej, jak wspaniałe perspektywy mają przed sobą. „Widziałam pięć kołchozów — pisze Helena Stręgiel z pow. Piotrków Trybunalski — w każdym z nich były szkoły, przedszkola, żłobki. Są kluby, sale teatralne. Wszędzie kultura i postęp, o których nie miałam pojęcia. Ludzie zadowoleni; w kołchozie nikt nie pogania do pracy. Każdy pracuje z ochotą, bo wie, że pracuje dla swego dobra".

W kraju socjalizmu nikt nie chce pozostać w tyle, wszyscy idą naprzód. Coraz szybciej zacierają się zasadnicze różnice między pracą fizyczną i umysłową. Wielcy uczeni i zwykli kołchoźnicy pracują razem dla wspólnego celu, jakim jest podniesienie produkcji rolnej, przysporzenie społeczeństwu jeszcze większego dobrobytu. Wszyscy się uczą, wszyscy czytają, każdy dąży do pogłębienia swych wiadomości, podniesienia poziomu materialnego i kulturalnego narodu. Radzieccy kołchoźnicy zapomnieli już dawno o tragicznym losie ciemnego carskiego chłopa. Wyzwoleni z ucisku i niewoli społecznej, stali się światłymi, kulturalnymi ludźmi, którzy z zapałem ulepszają swą pracę, przeobrażają przyrodę, budują komunizm.

Wspaniały rozwój kołchozów radzieckich, szczęśliwe, pełne radości i dobrobytu życie kołchoźników ukazały chłopom polskim właściwą drogę. Każdy z uczestników wycieczki mówi i myśli tak jak Stanisław Maksymiuk ze wsi Bokinka Pańska: „Gdy przyglądałem się kołchozom, nabrałem mocnej wiary, że przebudowa obecnej wsi polskiej w wieś socjalistyczną uszczęśliwi ludzi pracy, zniesie ciemnotę, zacofanie, krzywdę, wprowadzi na drogę dobrobytu i i nowej, lepszej, szczęśliwszej przyszłości...

Wybrnąć z biedy — to podnieść wydajność, a podnieść wydajność można tylko w gospodarce zespołowej. Żeby nędzę ze wsi na zawsze wypędzić, musimy pójść drogą, którą nam wskazało rolnictwo radzieckie".

Książka „W kołchozach radzieckich" to nie tylko barwny opis wsi radzieckiej, to zarazem niejako podręcznik dla naszych spółdzielców, podręcznik, który dopomoże im w podniesieniu poziomu gospodarki, zaś chłopom gospodarującym w pojedynkę pomoże szybciej zrozumieć siłę gospodarstw zespołowych i przejść na drogę spółdzielczości produkcyjnej.

L. O.

Z I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej

Delegaci w czasie przerwy w obradach przed stoiskiem z pismami... CAF — fot. Tymiński

...na terenie budowy Pałacu Kultury i Nauki. CAF—fot. Zdz Wdowiński

Ze sportu

Roj - Gąsienica akademickim mistrzem świata w biegu zjazdowym

W drugim dniu akademickich mistrzostw świata rozegrano biegi zjazdowe mężczyzn i kobiet oraz skoki do kombinacji klasycznej.

Polacy odnieśli duży sukces zdobywając ogółem 5 medali. **Złoty medal i tytuł akademickiego mistrza świata zdobył w biegu zjazdowym ROJ-GĄSIENICA, wicemistrzem w tej konkurencji został Stefan Dziedzic.** W kombinacji klasycznej srebrny medal uzyskał **Kowalski,** zajmując drugie miejsce, a brązowy — **Raszka.** Brązowy medal zdobyła również **Kowalska,** zajmując w biegu zjazdowym kobiet trzecie miejsce.

Trasa biegu zjazdowego mężczyzn była bardzo ciężka, na całej długości silnie oblodzona. Na starcie stanęło 53 zawodników. Z Polaków startowali Roj, Dziedzic (bieg otwarty i do kombinacji), Czarniak, Schindler (tylko w biegu otwartym), Zarycki oraz Józef Marusarz (bieg do kombinacji). Wszyscy nasi reprezentanci pojechali bardzo dobrze.

U naszych narciarzy widać wyraźną poprawę w stylu. Nabrali oni płynności i dużej dynamiki, szczególnie Roj i Dziedzic oraz młody Zarycki.

WYNIKI

Bieg zjazdowy otwarty: 1) Roj-Gąsienica — 2:01,7, 2) Dziedzic — 2:04,2, 3) Krasula (CSR) — 2:05,8, 4) Czarniak (Polska) — 2:06,7.

Bieg zjazdowy do kombinacji: 1) Roj-Gąsienica — 2:01,7, 2) Dziedzic — 2:04,2, 3) Zarycki (Polska) — 2:05,6. J. Marusarz zajął 5 miejsce z czasem 2:06,8.

W biegu zjazdowym kobiet najlepiej wypadła **Kowalska,** która zajęła trzecie miejsce. Druga nasza reprezentantka — akademicka mistrzyni świata z roku 1951 — **Grocholska** pojechała za ostro i miała na trasie 3 upadki, zajmując mimo to piąte miejsce.

WYNIKI:

1) Gruene (NRD) — 2:38,6, 2) Mala (CSR) — 2:39,4, 3) Kowalska (Polska) — 2:42,5, 5) Grocholska — 2:45,2.

Dwa medale zdobyli Polacy w kombinacji klasycznej. Doskonale usposobiony tego dnia Kowalski zajął drugie miejsce. Dobrze skakał również Raszka.

Wyniki kombinacji norweskiej: 1) Melih (CSR) — 441 pkt, 2) Kowalski (Polska) — 440,3 pkt, 3) Raszka (Polska) 426,3 pkt. W konkursie skoków do kombinacji Kowalski miał następujące wyniki — 66,5 m, 68,5 m, i 68,5 m — nota 215, Raszka zaś — skoki — 59, 63 i 63 m — nota — 199 pkt.

Poza konkursem Gąsienica-Józkowy uzyskał najdłuższy skok 69 m.

Po dwóch dniach mistrzostw w punktacji drużynowej POLSKA wysunęła się na pierwsze miejsce, mając 35 pkt. Na drugim miejscu znajduje się ZSRR 30 pkt, na trzecim CSR — 25 pkt, a na czwartym NRD 10 pkt.

Mały felieton

Największy dramat?

Kardynał Spellmann, przewodniczący „Ligi Amerykańskich Katolików" i arcybiskup New Yorku, przebywał niedawno w Korei, gdzie odprawił mszę dla żołnierzy amerykańskiego korpusu ekspedycyjnego i wygłosił kazanie, wynoszące pod niebiosa zbrodnie dzieciobójców, trucicieli, podpalaczy i gwałcicieli.

Jak doniosła agencja United Press, po powrocie do USA kardynał oświadczył:

„Byłem przygnębiony dowiedziawszy się, że tysiące naszych żołnierzy są ofiarami narkomanii".

„Oświadczenie arcybiskupa New Yorku — donosi dalej United Press — nie zdziwiło władz wojskowych USA... Używanie marihuany, kokainy, heroiny — to jeden z największych dramatów naszej młodzieży".

Trudno zaprawdę rozstrzygnąć, który narkotyk jest przyczyną największego dramatu, przeżywanego przez młodzież amerykańską, walczącą w imię zysków monopolistów z Wall-Street w Korei. Czy kokaina i heroina, zażywane przez żołnierzy armii USA, aby móc w sposób bestialski mordować starców, kobiety i dzieci w Korei?

A może jedną z przyczyn największego dramatu żołnierzy amerykańskich stanowi opium nienawiści, sączące się z ust kardynała Spellmanna, niezmordowanie zagrzewającego ich do spełnienia roli najemników drapieżnego imperializmu i ludobójców?

Cel.

(24)

ILIA EHRENBURG **DZIEWIĄTA FALA**

TŁUMACZYŁA: GABRIELA DAUKSZER-KLONOWSKA

Na przełęczy wpadli w obłok, ogarnęła ich gorąca wilgoć; potem było słońce, altanka, liliowe anemony, Betty położyła swoją rękę na szerokiej dłoni Hirestone'a. Ręce mówiły, wyznawały sobie miłość, przysięgały. Hirestone nie wytrzymał, powiedział:

— Betty, to jest jak obłok, nie mogę żyć bez tego... Bez pani, Betty...

Cofnęła rękę, wstała.

— Niech mi pan nigdy o tym nie mówi, słyszy pan — nigdy.

W milczeniu powrócili do miasta, pożegnali się, nie patrząc sobie w oczy. To było w niedzielę, a w trzy dni potem Mackhorn przyszedł do Hirestone'a.

Gotowa jest pomyśleć, że się narzucam, że chcę wyznać jej miłość — mówił sobie Hirestone mierząc krokami swój długi pokój. — Kwadrans po dwunastej. To szaleństwo... — Jednakże zadzwonił.

— Betty, proszę mi wybaczyć, że tak późno...

Z trudem dobierał słów, denerwował się.

— Spodziewałam się, że pan zadzwoni.

— Betty, niech mi pani wierzy, to bardzo ważne. Nigdybym się nie ośmielił, lecz to jest rzeczywiście ogromnie ważne. Nie mogę powiedzieć tego przez telefon, muszę panią zobaczyć jak najprędzej zaraz...

Powiedziała, że za pół godziny wyjdzie z domu, będzie na niego czekała na rogu ulicy.

Gdy się spotkali, nie powiedzieli do siebie ani słowa, nawet się nie przywitali. Szybko szli naprzód, nie myśląc o tym, dokąd idą.

— Betty, to bardzo ważne... Policja szykuje okropne świństwo... Może pani zna jakiegoś Rosjanina. Trzeba natychmiast ostrzec. Jego nazwisko zdaje się, Majnan. Nie powinien iść do krawca, ten krawiec jest związany z Federalnym Biurem Śledczym...

Powtórzył jej to wszystko, z czym się wygadał Mackhorn.

— Teraz pani rozumie, że musiałem zadzwonić?

— Jutro rano zobaczę Barney'a, on bywa u Rosjan. Dobrze pan zrobił. Jo. Co za łajdactwo! Gotowi są na wszystko: krew, bomby, spustoszenie, byle tylko postawić na swoim. Jo, strach mnie czasem ogarnia, tyle jest kłamstwa, brudu, nienawiści. Nie, nie to chciałem powiedzieć... Barney jutro uprzedzi kogo trzeba. W tej chwili nic nie można zrobić. Ale w nocy ten Rosjanin przecież nie pójdzie do krawca... Dobrze pan zrobił, Jo.

Mocno uścisnęła mu rękę. Myślał, że to ma być pożegnanie.

— Odprowadzę panią.

— Pan się spieszy, Jo? Teraz tak przyjemnie, ochłodziło się, we dnie ciężko było oddychać...

Na jasnym, jaskrawo oświetlonym placu przystanęli. Kobieta wyciągnęła do Hirestone'a bukiecik przywiędłych róż. Po fasadach kamienic snuły się świetlne litery, karzełki, akrobaci. Betty, oparta plecami o ścianę domu, powiedziała bardzo cicho:

— Jo, muszę panu powiedzieć, że...

Może Jo nie dosłyszał, albo Betty nie dokończyła. Zobaczyli paczki porannych gazet rozłożone na schodach przed wejściem. Duży nagłówek: „Czerwony szpieg został zatrzymany".

Hirestone schwycił gazetę. „Wczoraj pracownicy Federalnego Biura Śledczego aresztowali urzędnika handlowej misji czerwonych, pana Minajewa. Znaleziono przy nim dokumenty świadczące, że ten czerwony „dyplomata" nie tylko zbierał tajne informacje, dotyczące wytwórczości bomb atomowych, lecz szykował także zamach na amerykańskie zakłady przemysłowe. Departament Stanu oświadczył, że pan Minajew nie jest dyplomatą i nie korzysta z praw nietykalności, lecz jako cudzoziemiec, który pogwałcił prawa Stanów Zjednoczonych, podlega sądowi".

Hirestone zgniótł płachtę gazety.

Zawrócili i doszli do domu, w którym mieszkała Betty. Hirestone zapytał nieśmiało:

— Pani chciała coś powiedzieć? Zanim przeczytaliśmy...

Nie odpowiedziała od razu, wzięła Hirestone'a za rękę i wypuściła ją znowu.

— Nie, Jo. Nic nie chciałam powiedzieć... Nie trzeba o tym myśleć... Pan nie wie, co nas czeka. Będą nas tępić, niszczyć. Musimy mieć dużo sił, Jo, bardzo dużo... Wiem, że z pana dobry przyjaciel, ale teraz to nie wystarcza. Doświadczać będą żelazem, krwią, męką. Żegnaj, Jo.

Długo stał na ulicy, wysoko w oknie zapłonęło światło, potem zgasło; Jo wciąż stał. Wreszcie poszedł, włókł się bez celu aż znalazł się na Broadway'u, gdzie o świtaniu panowała pustka. Przechodni napotykało się niewielu. Ktoś śpiewał. Dwóch marynarzy wymyślało sobie wzajemnie. Dziewczyna, stojąc drzemała pod latarnią. Reklamy świetlne wirowały po błękitnawym asfalcie, sięgały trzydziestu pięter, nurzały się w brudnoróżowym niebie. Hirestone przypomniał sobie krótki nocny bój nad Renem. A więc znów?... Gdzie Betty? Gdzie życie? Wszystko będzie stracone. Rakieta. Alarm. Bomba. O, tutaj, w samo serce... Przeklęci!

Krzyknął głośno „Przeklęci!" Przechodnie nie byli zdziwieni. Któż chodzi o tej godzinie po Broadway'u oprócz pijanych nieszczęśników?

. . . . . .

Już w samolocie zaczęły się tarapaty. Profesor Dumas z zachwytem oglądał miasta na wybrzeżu, które z góry wyglądały jak kamienne gaje, gdy stewardessa podała mu druczek: „Pan będzie łaskaw wypełnić ankietę". Dumas starannie wypisał swoje nazwisko, miejsce i datę urodzenia, obywatelstwo, następna rubryka brzmiała: „Rasa". Uśmiechnął się i napisał całą rozprawę o niewłaściwym pojmowaniu słowa rasa. Potem zmiął papierek. Dla kogo to robię? Przecież będzie to czytał jakiś półanalfabeta, szpicel. Poprosił nieśmiało o drugi formularz: „Zrobiłem kleks...". Wypełnił wszystkie punkty, lecz na pytanie o rasę nie odpowiedział. Na lotnisku trzymano go dwie godziny, policjanci zastanawiali się dlaczego Francuz nie chce powiedzieć, czy jest biały, czy też czarny; dopiero naczelnik wyjaśnił im: „To — czerwony. Przetrząśnijcie jeszcze raz jego rzeczy, trzeba go mieć na oku".

Na lotnisku Dumasa oczekiwało dwóch Amerykanów. Myślał, że to młodzi uczeni i zaczął z nimi rozmowę o pracach profesora Müllera. Odpowiedzieli mu śmiechem: jeden okazał się dziennikarzem, drugi — sekretarzem związku kuśnierzy. Dumas powiedział:

— A mnie przecież zaprosili koledzy...

(c. d. n.)

PIĄTEK

27 LUTY

RZESZÓW

Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 4, ul. Dąbrowskiego 56 nr tel. 10-34

Pogotowie Ratunkowe: ul. Grodzisko 6, tel. 09

Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel. 08.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ: nieczynny

KINA

APOLLO: (ul. Dymnickiego 2) — „Wielki koncert" (prod. radziecki) — godz. 18 i 20,30

PRZODOWNIK: (ul. Pstrowskiego) „Przeczucie" (prod. czeskiej) — godz. 17 i 19.

*

(Uwaga: repertuar kin podajemy według wykazu otrzymanego z Centrali Wynajmu Filmów w Rzeszowie, ul. Lwowska nr tel. 14-22)

Zawiadomienie

Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie zawiadamia, że wzorem lat ubiegłych rozpoczyna akcję „drzwi otwartych".

Celem tej akcji jest zapoznanie młodzieży ostatnich klas licealnych z urządzeniami zakładów naukowych Akademii Górniczo-Hutniczej, warunkami pracy studentów itp.

Przyjazd do Krakowa może nastąpić w każdy dzień tygodnia (za wyjątkiem niedziel) przed południem. Zgłoszenia należy kierować conajmniej dwa dni wcześniej do prof. dr Edwarda Goerlicha — Kraków, Aleja Mickiewicza 30 (tel. 546-94, 586-74). (p)

Komunikaty

W dniu 1 marca br. odbędzie się w sali ORZZ w Rzeszowie przy ul. Okrzei 7 okręgowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza Zarządu Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Handlu. Początek konferencji o godz. 9-tej.

*

W dniu 28 bm. odbędzie się otwarcie Ośrodka Konsultacyjnego który będzie przygotowywał obywateli do egzaminu na stopień inżyniera. Otwarcie odbędzie się w lokalu Naczelnej Organizacji Technicznej w Rzeszowie przy ul. Okrzei 7. Początek o godz. 12-tej.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO kartę meldunkową wraz z pokwitowaniem wydaną przez Prezydium GRN Tyczyn na nazwisko Grzebyk Aniela. G-243

Z przygotowań do wiosennej akcji porządkowej

Walka o czystość i higienę musi trwać stale

Wiosenna akcja sanitarno - porządkowa, do okresu której zbliżamy się, ma stać się generalną akcją czystości w kraju, w której każdy obywatel musi wziąć udział. Trzeba jednak zrozumieć, że akcja wiosenna to nie jest dwumiesięczna walka z usuwaniem pozimowych resztek i śmieci, ale jest to podsumowanie naszych stałych wysiłków, których celem jest czystość i higiena.

Walka o czystość i higienę trwać musi stale. Wiosenna kampania sanitarno - porządkowa ma zmobilizować wszystkich do tej walki a baczną uwagę trzeba zwrócić na te miejsca, gdzie do tej pory z higieną było źle.

Brud i kurz to elementy sprzyjające rozwojowi bakterii. Brud jest wrogiem człowieka, obojętnie, gdzie z nim mamy do czynienia. Musimy usunąć go z izb aptecznych, z wiejskiej zagrody czy robotniczego mieszkania.

W brudzie gromadzą się bakterie, które w odpadkach i śmieciach znajdują najlepsze warunki rozwojowe. Dlatego w tej wielkiej akcji sanitarnej nie wystarczy udział służby zdrowia, chociaż jej aktywowi; lekarzom, felczerom i pielęgniarkom, przypadnie szczególnie ważna rola przekonania każdego, że walka o czystość chroni zdrowie.

Wiosenne akcje sanitarno-porządkowe odbywały się co roku. Ich znaczenie było duże, lecz zwykle doraźne. Zbyt szybko zapomniano o tym, że walka o czystość musi trwać cały rok. Współudział organizacji społecznych w akcji był do tej pory bardzo mały. W tym roku musimy stanąć przygotowani w pełni do tego ważnego zadania. Aktywiści związków zawodowych, zetempowcy, członkowie PCK i Ligi Kobiet powinni uświadomić każdego, że wodą i mydłem walczy się o własne zdrowie.

Wiosenna akcja sanitarno - porządkowa przypada na kwiecień, podczas gdy maj przeznaczony jest na kontrolę i sprawdzenie jej wyników. Z usunięciem brudu nie trzeba jednak czekać, bo wiemy przecież, że akcja porządkowa trwa stale, a na wiosnę przypada tylko jej nasilenie.

Brud jest także przyczyną wielu schorzeń, tzw. zawodowych. Są to choroby związane z pewnymi zawodowymi czynnościami. Przykładem ich mogą być ropne schorzenia skóry, pojawiające się w niektórych zakładach pracy, gdzie nie zwraca się uwagi na ujemne działanie zanieczyszczeń, brak ciepłej wody do mycia gdzie kierownictwo nie pamięta o tym, że pracownikowi należy stworzyć dogodne warunki pracy.

W całym kraju trwają przygotowania do wiosennej akcji. W Rzeszowie powstał w lutym Wojewódzki Komitet Akcji Sanitarno - Porządkowej, w najbliższym czasie powstaną komitety powiatowe. Ich zadaniem jest koordynacja wszystkich wysiłków zmierzających do jak najsprawniejszego przeprowadzenia gruntownych porządków w naszym województwie. (G)

Dużym zainteresowaniem na Wojewódzkich Igrzyskach Harcerskich cieszył się bieg patrolowy na trasie 2 km.

Na zdjęciu: Zwycięska sztafeta Przemyśla w składzie — od lewej: Sabaraj, Pęczek i Łabuda.

Foto — Wójtowicz

Nowe premiery w Państwowym Teatrze Ziemi Rzeszowskiej

Na warsztacie Państwowego Teatru Ziemi Rzeszowskiej znajdują się obecnie dwie nowe sztuki: **„Świętoszek"** Moliera oraz **„Moralność pani Dulskiej"** Zapolskiej. Reżyserem obydwu sztuk jest Henryk Lotar, asystentami reżysera: Irma Czaykowska i Stanisław Moskalewicz. Dekoracje opracowuje Zdzisław Koreleski.

Obsada „Świętoszka": pani Pernelle — M. Sieniawska, Orgon — St. Moskalewicz, Elwira — Z. Gorczyńska, Damis — J. Cybulski, Marianna — H. Dendelanka, Walery — J. Woźniak, Kleant — J. Witowski i R. Borecki, Tartuffe — H. Różgiewicz, Doryna — M. Patyńska, Zgoda — K. Roman, oficer — Z. Wacławek.

W **„Moralności pani Dulskiej"** wystąpią: Dulska — St. Stoińska, Dulski — St. Michułowicz, Zbyszko — T. Sobolewicz i Z. Kozień, Hesia — Z. Grabska, Mela — I. Chudzikówna, Juliasiewiczowa — K. Sarnecka, lokatorka — G. Glibowska, Hanka — M. Deskur, Tadrachowa — St. Rylska.

Premiera „Świętoszka" przewidziana jest w końcu marca br., a pierwsze przedstawienia „Moralności pani Dulskiej" odbędą się w połowie kwietnia br. (w.)

PROPOZYCJA

Już w styczniu br. pisałam o złym stanie ulicy Szpitalnej w Rzeszowie, a przede wszystkim chodziło mi o odcinek począwszy od ul. Szopena, a kończący się przy Wisłoku. Notatka ukazała się, jednak stan drogi nie uległ zmianie.

Proponuję zatem, aże by ktoś zainteresowany stanem dróg z Prezydium MRN przeszedł się choć raz tą ulicą a na pewno zostawi w błocie swoje obuwie i wtedy sprawa zostanie załatwiona.

Ostatnio poukładaliśmy — we własnym zakresie — potłuczone betony przez całą długość ulicy, jednak niewiele to pomaga.

St. Sikora
korespondent

KRONIKA miejska

Rada Zakładowa Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych zorganizowała ostatnio kurs dla aktywu związkowego. Na kurs uczęszcza 26 aktywistów a kierownikiem jest Kazimierz Rybicki.

W. Bojułko
korespondent

Każdy nauczyciel bierze udział w samokształceniu ideologicznym

Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskiego kładzie duży nacisk na podniesienie poziomu ideologicznego członków i dlatego organizuje drugi etap samokształcenia ideologicznego.

Program samokształcenia obejmuje: historię Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, historię ruchu robotniczego w Polsce, niektóre zagadnienia z pedagogiki socjalistycznej oraz postępowe tradycje pedagogiki polskiej.

Samokształcenie ideologiczne daje nauczycielom dużo korzyści. Pozwala ono na ścisłe wiązanie teorii z praktyką, właściwe zrozumienie założeń programowych i szukanie nowych form pracy, co w rezultacie prowadzi do lepszych wyników nauczania i wychowania.

Pracę nad samokształceniem drugiego etapu na terenie pow. rzeszowskiego rozpoczęły już wszystkie zakładowe organizacje związkowe. Dużą pomoc okazał Zarząd Oddziału Pow. ZNP, który w dniu 14 bm. zorganizował konferencję dla kierowników politycznych wszystkich zakładowych organizacji związkowych pow. rzeszowskiego. Na konferencji tej kierownicy polityczni otrzymali wiele cennych wskazówek, które pomogą im przy przeprowadzaniu szkolenia.

Augustyn Jopek
korespondent

Młodzież współzawodniczy w zbiórce odpadków użytkowych

Wszystkie klasy Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej w Sędziszowie przystąpiły do współzawodnictwa w zbiórce odpadków użytkowych. Termin zbiórki upłynął 15 bm. i po dokładnych obliczeniach okazało się, że pierwsze miejsce zajęła klasa XIb, która odstawiła do Zbiornicy — 131 kg szmat. Ogółem młodzież Szkoły Ogólnokształcącej w Sędziszowie zebrała 830 kg szmat. Za zdobycie pierwszego miejsca we współzawodnictwie, młodzież klasy XIb wyjedzie na wycieczkę do Rzeszowa i pójdzie na przedstawienie do Państwowego Teatru Ziemi Rzeszowskiej.

Maks. Pazdan

Na ukos

»Wielki koncert« i co z tego wynikło

Godz. 19.40.

ONA (niecierpliwie): Ubieraj się już! Nim dojdziemy, będzie ósma.

ON (spokojnie): Nie jest tak źle — zdążymy na czas.

ONA (gotowa już do wyjścia): Zobaczysz, że nie będziemy na kronice, a podobno ciekawa..

ON (odkłada książkę, zawiązuje szal): Nie denerwuj się, zaraz idziemy. Ale film z pewnością nie zacznie się o 20-tej. Jeszcze „Wielki koncert", ho, ho, ho! Trwa przecież dużo dłużej.

ONA: Ty zawsze znajdujesz jakieś „ale", byle tylko na przekór...

ON: No dobrze już, dobrze. Chodźmy!

Wychodzą. Jest godz. 19.50.

Godz. 20-ta. ON i ONA stoją przed kinem „Apollo" w Rzeszowie, wśród dziesiątek takich jak oni posiadaczy biletów na „Wielki koncert".

ONA: Zimno mi!

ON: Poczekaj, zaraz skończą. Wejdziemy na salę i rozgrzejesz się.

Godz. 20.10.

ONA: Och, to czekanie!

ON (zwycięsko): A co, nie mówiłem?! Trzeba było mi wierzyć. Ale nie denerwuj się. Z pewnością zaraz skończą.

ONA: Ty znowu „ale". A ja marznę. I w ogóle nie rozumiem, dlaczego na afiszach piszą, że film zaczyna się o 20-tej, jak się nie zaczyna o 20-tej. I powiedz mi teraz, dlaczego...

ON (zdenerwowany): Moja droga, dlaczego masz pretensje do mnie? Miej je do kierownictwa kina „Apollo", do Okręgowego Zarządu Kin, bo oni źle pracują i przez nich marzniesz i denerwujesz się. Zresztą gdybyś miała dobrą pamięć, to pamiętałabyś o tym, że nasze kina często narażają ludzi na podobne wyczekiwania. Ja wiedziałem, że tak będzie, mówiłem ci, ale czy ciebie można kiedykolwiek przekonać?

ONA: No dobrze już, dobrze. Chodźmy!

ON: Co? Chodźmy? Gdzie?

ONA (szczękając zębami z zimna): Ddo ddomu.

ON (patrzy na zegarek): Godzina 20.30 (patrzy na ludzi). — Wszyscy z podniesionymi kołnierzami, czerwonymi nosami, tupią nogami. Słychać głosy: Do diabła z takimi porządkami! Wariatów z nas robią czy co? To czyste kpiny, obywatele!

ON: Po obliczeniu w myśli, że przyszliby do domu po godz. 23.00 a przez cały czas seansu trzęśliby się z zimna, decyduje się na JEJ propozycję.

ON: (drąc bilety w kawałki): Ciekawy jestem kiedy w Okręgowym Zarządzie Kin nauczą się wreszcie porządku?

Godzina 20.35. ON i ONA odchodzą.

Słyszą tylko za sobą tupanie i utyskiwanie.

Osa

O prawdziwy przełom w piłce nożnej

Stanisław Janczura
Przew. Sekcji Piłki Nożnej WKKF — Rzeszów

Ostry kryzys przeszło piłkarstwo polskie szczególnie w 1952 r. Sam system rozgrywek, niedostateczne postępy naszych czołowych piłkarzy, słabe wyniki w spotkaniach międzynarodowych, brak sukcesów na Olimpiadzie wykazały, iż w porównaniu z innymi państwami nie poczyniliśmy kroku naprzód.

Przygotowania olimpijskie i międzynarodowe spotkania piłkarskie wykazały, że wielu działaczy a nawet sami zawodnicy przez niedostateczną postawę ideologiczną i moralną nie docenili ważności reprezentowania naszego sportu jako czynnika wykazującego sprawność i tężyznę młodzieży polskiej w skali międzynarodowej.

Posiadacz koszulki reprezentacyjnej Polski Ludowej musi legitymować się nie tylko wysokimi walorami sportowymi, lecz również wartościami moralnymi i ideowymi.

Wartość wyczynu sportowego oparta o silny grunt moralny zawodnika, stwarza jednostkę, która poddana każdej próbie będzie godnie reprezentować barwy swego narodu. A wychować zawodnika może tylko jego koło, od pierwszych kroków stawianych na boisku. Od pracy koła sportowego, od sumienności i sportowej moralności działaczy koła zależeć będzie pożądany przełom w sporcie.

Koło sportowe, a w szczególności działacze sportowi w kole są całkowicie odpowiedzialni za wychowanie młodzieży. Żadna praca trenera, czy instruktora nie da wyników, skoro będziemy patrzeć na sport wycinkowo, mając na uwadze tylko sam wynik, czy wyczyn na boisku bez roztoczenia opieki moralnej nad zawodnikami.

Zagadnienie drugie — to szkolenie zawodników i praca działaczy piłkarskich.

Przygotowania olimpijskie skupiły na sobie uwagę trenerów i sekcji piłki nożnej GKKF. Szkolenie zawodników — zresztą krótkie, bo trwające półtora roku, skierowano zaledwie na grupkę kilkudziesięciu, a potem kilkunastu zawodników.

Piłkarstwo nasze oparte być musi o szeroki dopływ młodzieży do czołówki reprezentacyjnej bez względu na jej przynależność, do tego czy innego koła. Troską kadry trenerów jest stworzenie każdemu piłkarzowi mającemu talent, drogi do reprezentacji. Droga ta musi być otwarta, pozbawiona szowinizmu działaczy, a nad szkoleniem takiego zawodnika winien czuwać jego trener.

Praca trenera to początek przełomu w piłce nożnej. Praca ta musi objąć w pierwszym rzędzie cała młodzież w kole sportowym. Nie może działacz czy trener mieć swoich pupilów, jak również poświęcać więcej uwagi tym, którzy w pierwszej fazie wykazują szybciej postępy. Właśnie ta młodzież pozostawiona na uboczu często przez swoją pilność i pracę przewyższa później tych, którzy licząc na swój talent, zaniedbali treningi, a zepsuci przez kierownictwo i „kibiców" pozostali jako „wieczne talenty". Młodzieży należy dać pewnego bodźca podniecającego jej naturalną ambicję i zapał w postaci bardzo częstych rozgrywek pod okiem trenera, rozgrywek juniorów na wszystkich szczeblach, aż do Mistrzostw Polski Juniorów. Zjawisko pędu młodzieży do sportu musi trener i działacz powiązać z systematyczną opieką lekarską. W czołówce mamy piłkarzy, którzy przez rok nie byli badani przez lekarza. Często w kołach sportowych zawodnik idzie do lekarza, ale tylko do chirurga, by stwierdzić czy po odniesieniu kontuzji w najbliższym spotkaniu może wziąć udział. Jeszcze gorzej, że do tego zmusza go trener. Nie poświęca się uwagi całemu cyklowi wszechstronnych badań lekarskich obejmujących cały organizm młodego człowieka. W ścisłej współpracy trenera z lekarzem, w oparciu o wskazówki lekarza, winna młodzież uprawiać sport piłkarski.

Najlepszego działacza i wychowawcę, czy instruktora należy delegować do najmłodszych w kole. Rola trenera musi być w kole wybitnie podkreślona, jego pedagogiczne uwagi winny być w pierwszym rzędzie przez działaczy honorowane, a w żadnym wypadku nie krytykowane w obecności zawodników.

Szkolenie w oparciu o właściwe metody tak wychowawcze, jak i fachowe, to jeden z czynników, który wpłynie na podniesienie poziomu w piłce nożnej.

* * *

Sędzia piłkarski to nowy sportowiec, który ma zjawić się na naszych stadionach. To nie arbiter z gwizdkiem reagujący i karcący bezdusznie młodzież na boisku, wykonujący swoje zadanie w oderwaniu od struktury psychologicznej zawodnika. Sędzia piłkarski to przyjaciel i wychowawca na boisku, doskonale orientujący się w jaki sposób trafić do każdego piłkarza podczas zawodów. Piłkarz winien mieć pełne zaufanie, co do rozstrzygnięć sędziego. Często jedno słowo sędziego wypowiedziane do zawodnika, z podkreśleniem momentu ambicji więcej znaczy, niż twarde i suche paragrafy karomierza. Musi nastąpić ścisła współpraca sędziego z trenerem. Ci dwaj ludzie jeśli się zrozumieją i zgodnie bezkompromisowo w sposób pedagogiczny reagować będą na wszystkie wypadki na boisku, to unikniemy wielu wypadków chuligaństwa i kontuzji na naszych boiskach.

Działacze sportowi, szeroki aktyw społeczny w sekcjach, sędziowie piłkarscy, trenerzy, a przede wszystkim aktywiści w zrzeszeniach sportowych, oto ludzie, którzy kierując młodzieżą piłkarską muszą doprowadzić do prawdziwego przełomu w sporcie.

Przełom w sporcie piłkarskim, to nowy trzyletni plan naszego piłkarstwa, oparty o zdrowie moralne kadry działaczy i zawodników, którzy w niedługiej przyszłości doprowadzić mają polską piłkę nożną do czołówki europejskiej, do godnego reprezentowania naszej Ludowej Ojczyzny przez swych sportowców na arenie międzynarodowej.

Druk. Rzesz. Zakł. Graficzny S-4-10089